Nr. 32. Lwów — Sobota dnia 10 Lutego. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata w Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, opisy składek, doniesienia o zgubach, znaleziskach przedmiotów i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Scholastyki P. | Ihnatya Mucz.
Jutro: G. Starozapustna | Trech Świat.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 7 m. 23
Zachód „ „ 5 m. 9

Długość dnia godzin 9 m 46
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Głośna broszura.

P. Alfred Nossig, dość znany polski pisarz, autor dzieł „O prawach zaludnienia", „O hygienie społecznej", „O filozofii Spinozy", poeta, krytyk, librecista, trochę rzeźbiarz i trochę muzyk, przeniósł się z Paryża, gdzie dotąd stale mieszkał, do Berlina, objął referat krytyki teatralnej w *Norddeutsche Allg. Ztg.* i wnet potem debiutował jako znawca stosunków politycznych, napisawszy broszurę pod tytułem: „Die Politik des Weltfriedens. Die deutsch-französische Annäherung und die Continental-Union". Dzięki nadzwyczajnej uprzejmości niemieckich dzienników, zwłaszcza, że broszura ogromny rozgłos, przynosi i Polakom dostała się niezasłużona tym razem pochwała, że „zaczynają myśleć bardzo trzeźwo". Obaczmy tedy, co, zdaniem Niemców, jest trzeźwem.

„Wojna transwaalska — powiada p. Nossig — zadała ciosu pięknem dążeniom do pokoju powszechnego, których wyrazem była konferencya w Hadze, ale z drugiej strony, zwykłą dziejów ironią, przyczyni się do rozwoju stosunków międzynarodowych w kierunku trwałego pokoju powszechnego, a to dlatego, że nagle odsłoniła oczy wszystkim mocarstwom europejskim na zamiary i siły Anglii. Dzięki zaborczemu materyalizmowi Anglii, wstąpiło w całej pełni przeciwieństwo jej interesów z interesami Francyi, Niemiec, Rosyi i zresztą wszystkich państw europejskich, mających kolonie. bo zamiar dołączenia tytułu cesarzowej afrykańskiej do tytułu cesarzowej indyjskiej, który już nosi królowa angielska, zamiar połączenia w jedno dominium krajów od Kairu do przylądka Dobrej Nadziei, zagraża interesom kolonialnym Francyi, Niemiec, Portugalii, Holandyi itd."

Zdaniem Nossiga, do osięgnięcia ideału pokoju powszechnego prowadzić może droga tylko przez wielkie przymierza państw dziś istniejących. Możliwe są tylko dwie wielkie wszechświatowe kombinacye dyplomatyczne: albo „przymierze transoceanowe", t. j. przymierze Ameryki, Anglii i Niemiec, albo „liga kontynentalna" złożona z Francyi, Rosyi, Austryi i Niemiec. Pierwszej kombinacyi pragną gorąco imperyaliści angielscy z Chamberlainem na czele, lecz z tego już wynika, że byłaby ona zgubną dla sprawy pokoju. Polityka zewnętrzna Anglii, jak to zauważył już Kant, była zawsze w sprzeczności z jej liberalizmem wewnętrznym i poszanowaniem praw jednostek. W przymierzu takiem Anglia, która ma największą flotę, miałaby hegemonię i nadawałaby mu ton, a to byłoby „zgubą starej cywilizacyi europejskiej, zastąpieniem jej przez amerykańską cywilizacyę *business*'u i angielską etykę kompanii Charterd". Dodajmy, iżby zresztą sprowadziłoby to przymierze przewrót w stosunkach terytoryalnych Europy: „w pierwszej połowie XX wieku Austrya należałaby do Niemiec, Holandya z koloniami byłaby pochłonięta przez Anglię, Francya może podzielona, Hiszpania może stałaby się kolonią Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej..."

Lecz kombinacya ta wcale nie może być trwałą. Brak jej wspólności interesów. Niemcy przystąpią do niej tylko w ostateczności: musiałyby wtedy, gdy nie będą mogły zapewnić sobie dość silnej floty własnej i sprzymierzonej, gdy będą widziały, że kolonie swoje zachować i utrzymać będą w stanie tylko przy pomocy Anglii, a nie wbrew Anglii. Stokroć wolałyby one być przeciw Anglii, a z ligą kontynentalną, której myśl podał pierwszy hr. Gołuchowski, „mąż stanu o szerokich i doniosłych poglądach, odnowiciel polityki europejskiej". Liga kontynentalna polegałaby na porozumieniu się mocarstw europejskich w celu wspólnego poręczenia sobie rozwoju kolonialnego, przemysłowego i handlowego, a oparta byłaby na wzmocnieniu floty, tak, aby stawiać mogła czoło lidze anglo-amerykańskiej. Byłaby ona najlepszą gwarancyą pokoju, bo w ten sposób stałyby naprzeciw siebie dwie siły olbrzymie i równe, a takie na bój nigdy się nie decydują; wojna bywa tylko między silniejszym a słabszym. Dlatego liga kontynentalna oddałaby przysługę samej Anglii, bo zabezpieczyłaby jej część słusznie należną, a wyleczyłaby ją z zaborczego popędu. W granicach Europy pokojowy postęp cywilizacyi mógłby powoli przynosić różne zmiany, zapewniające panowanie prawa przed siłą, tak wszelka nowa aneksya uniemożliwiona, poręczona całość Austryi (bo liga wyklucza jakoby cesarstwo niemieckie chciało przyłączenia jej prowincyi niemieckich, które wzmocniłoby tylko południowo-niemiecki separatyzm) poręczona też całość Turcyi. Dręcząca Europę kwestya żydowska mogłaby być rozwiązana przez oddanie żydom Palestyny, rozumie się, z pozostawieniem chrześcijańskich Miejsc Świętych pod opiekuńczym zarządem chrześcijan.

Do tego wszystkiego potrzebny jest jeden warunek: zbliżenie się, pojednanie Francyi z Niemcami. Nossig utrzymuje, że podczas swojego pobytu w Paryżu zauważył i zgromadził wiele objawów, świadczących o tem że Francuzi, wobec „chciwości i arogancyi Anglii", odczuwają rozumiejąc potrzebę zbliżenia i słuchać rady Ferry'ego, aby „wyłom w Wogezach przestał ich hypnotyzować". Nietylko nawiązują się stosunki naukowe i literackie między Niemcami a Francyą, ale poważni i wpływowi publicyści i politycy radzą „postawić krzyżyk nad Alzacyą i Lotaryngią", a przy pomocy Niemiec myśleć o zabezpieczeniu kolonii przeciw zamachom Anglii. Przyczynia się do tego wielce rycerskie stanowisko cesarza Wilhelma, który nie szczędzi Francuzom dowodów swej kurtuazyi. Niemcy ze swej strony chętnie dadzą Francyi wszystko, z wyjątkiem wznowienia kwestyi granicznej. Tak rozprawia p. Nossig do końca.

Niejedno dałoby się powiedzieć o znaczeniu dla sprawy pokoju, dla cywilizacyi i dla postępu hegemonii czy to angielskiej, czy też ligi kontynentalnej. Ale to kwestya poglądów, punktu wyjścia, zapatrywania na *status quo* europejskie. O poglądach zaś można zawsze rozprawiać objektywnie i spokojnie, byle nie brzmiały one, jak następuje: „Niemcy dają Anglii wzór mądrego i ludzkiego umiarkowania, który przystoi silnemu, gdy mu rzeczywiście chodzi o pokój wszechświatowy"...

To zdanie o „ludzkiem umiarkowaniu" polityki niemieckiej robi wrażenie niemiłe, bo świadczy, że autor zbyt szybko po przeniesieniu się na stałe do Berlina stał się... rodowitym berlińczykiem. Pomijamy już to, że broszura wyszła bardzo na dobie, bo w chwili, gdy rządowi niemieckiemu chodzi o uzyskanie zgody parlamentu na powiększenie floty, a cesarzowi Wilhelmowi — o możność przyjazdu na wystawę paryską, bo może to zbieg okoliczności, aktualność wojny transwaalskiej... Ale uderza w broszurze po prostu przesadnie panegiryczny ton odzywania się o cesarzu Wilhelmie. Czyż rzeczywiście p. Nossig wierzy, że jest to „koronowany apostoł wielkiej idei" (str. 6), że się o nim wyraża aż w tak hyperbolicznym sposób: „Cesarz Wilhelm jest Napoleonem pokoju i pozostanie nim, a jeśli przytem może zapewnić korzyść Niemcom bez rozlania kropli krwi, jak na wyspach Samoa, to co najwięcej składa tem dowód, że zasługuje także na nazwę Bonapartego pokoju?"... (str. 18).

Z konferencyi ugodowej.

Piszą nam z Wiednia, 8 lutego:

Pessymiści nie wierzyli, że konferencya ugodowa zbierze się rzeczywiście. Gdy już nie ulegało wątpliwości, że ona przyjdzie do skutku, przepowiadano, że na samym wstępie wrogie dążności stron spornych tak ostro się zetrą, że konferencya, zaledwo co otworzona, rozejdzie się Tymczasem obie komisye ugodowe od kilku dni obradują i, o ile wnosić wolno z urzędowych sprawozdań, dyskusya merytoryczna odbywa się w sposób wielo obiecujący. Zważywszy, że w r. 1897 Niemcy i Czesi w parlamencie walczyli ze sobą na pięści i noże, wciągając w wir walki także innych, którzy powinni byli jak najchłodniej spoglądać na te parlamentarne i cyrkowe boje, trzeba przyznać, że sytuacya uległa znacznej zmianie.

Jeden z dzienników tutejszych zapewnia dziś, że na obradach konferencyi ugodowej reprezentanci szlachty historycznej uporczywie milczą i rzekomy fakt ten objaśnia w następujący sposób: „Twierdzą, że ściśle niegdyś sprzymierzona z staroczechami szlachta konserwatywna czuje się oburzoną złamaniem przez młodoczechów danego słowa w kwestyi wyboru burmistrza Pragi. (Tymczasem wybranym został staroczech dr. Srb i wybór ten przyjął, zachodzi tylko pytanie, czy ulica, popierająca z zapałem kandydaturę Podlipnego, nie zaprotestuje) Różni wybitni członkowie szlachty historycznej, zaniepokojeni wzmaganiem się radykalizmu wśród ludności czeskiej, wskazują na ostatnie mowy d-ra Gregra i Strańsky'ego (A Kramarza „quem Deus perdere vult, dementas prius"? (Kogo Bóg chce zgubić, tego wpierw pozbawia rozumu), które ten prąd radykalny podniecają. Także przebieg sprawy „ude" wywołał niezadowolenie szlachty historycznej." Se non è vero è ben trovato! Że wybitni członkowie szlachty historycznej od samego początku alians z młodoczechami zawarli tylko contre coeur, nie ulega wątpliwości. Ale np młody ks. Fryderyk Schwarzenberg, zasiadający także w komisyi ugodowej, we wstręcie do konstytucyi grudniowej zupełnie się zgadza z d-rem Gregrem, — choć z innych powodów i w innych celach!

Wobec mylnych twierdzeń, jakoby stronnictwo niemiecko-narodowe nie brało udziału w konferencyi ugodowej, przypominamy, że uczestniczą w niej posłowie Prade z Czech i Kaniak z Morawii, jako reprezentanci tegoż stronnictwa. W Izbie poselskiej z Czech oprócz Pradego zasiada tylko jeszcze Kindermann, jako reprezentat niemieckiego stronnictwa narodowego, którego głównym organem tutaj jest *Deutsche Zeitung*. Otóż także dr. Kindermann, którego przez kilka dni nie zdołano odszukać, niebawem obok Pradego zasiędzie w komisyi ugodowej. Nie może więc być mowy o abstynencyi stronnictwa niemiecko narodowego. Po stronie niemieckiej praktykuje abstynencyę jedynie frakcya niemiecko-radykalna Wolfa i Schoenerera, której organem tutaj jest *Ostdeutsche Rundschau*. Frakcya ta rozporządza 6 czesko-niemieckimi mandatami w Izbie poselskiej i 9 mandatami w sejmie czeskim, a dopuszcza się przesady, twierdząc, że większość niemieckiej ludności Czech stoi po jej stronie. Tak nie jest wcale. Owszem, gdyby stronnictwo postępowe w zgodzie z niemiecką szlachtą historyczną podjęło energicznie walkę z frakcyą niemiecko-radykalną, nie byłoby rzeczą zbyt trudną ubezwładnić kółka Wolfa i Schoenerera, których teatralny szowinizm niemiecki, np. w sprawie Boerów, często zakrawa na donkiszotyzm, stając się po prostu śmiesznym. Najnowsza demonstracya p. Schoenerera zasadza się na przesłaniu komisyi ugodowej protestu prawnopolitycznego przeciwko podciąganiu pod mianownik prowincyi czeskiej obwodu chebskiego (Eger), który dawniej należał do Bawaryi i dopiero dość późno został przydzielony namiestnictwu w Pradze, zachowując jednak pewną odrębność. Protest ten, zakomunikowany wczoraj konferencyi ugodowej, tyle wart, co podobna prawnopolityczna protestacya i zastrzeżenie młodoczeskie! P. Schoenerer podał swój protest według reguły: „A corsaire, corsaire et demi".

Konferencya ugodowa.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu czeskiej sekcyi konferencyi ugodowej, które poświęcone było omawianiu kwestyi językowej w zakresie władz autonomicznych w Czechach, nastąpiło w kilku punktach zbliżenie w obopólnych zapatrywaniach. Omówienie niektórych kwestyi pozostających dotychczas w zawieszeniu nastąpi na zebraniu w przyszły poniedziałek przed południem.

Komunikat ogłoszony o przedwstępnych naradach deputowanych klubu czeskiego oraz deputowanych konserwatywnej wielkiej posiadłości Czech i Morawii, ogłasza co następuje: Pp. Buquoy i Engel otrzymali polecenie zwrócenia na to uwagi, iż pomimo, że narady komisyi ugodowej zostały uznane za ściśle poufne, wiele szczegółów dostało się do dzienników wiedeńskich. Polecono też im oznajmić, że z tego wyciągnięte będą ewentualnie odpowiednie konsekwencye. Dalej ustalono *modus procedendi* dla członków subkomitetu wybranego dla innych przedmiotów narad konferencyi, między innemi w sprawie postępowania w kwestyi reformy czeskiej krajowej ordynacyi wyborczej, przyczem jako podstawę przyjęto uchwały komisyi sejmu krajowego z dnia 18 maja 1899.

Co do kwestyi językowej w zakresie władz autonomicznych w Czechach, w której to kwestyi przyszło wczoraj, jak stwierdza oficyalny komunikat, do pewnego zbliżenia obopólnych poglądów, przypomnieć należy, że kwestyą tą zajmował się już Sejm czeski i uchwalił nawet na posiedzeniu z 22 kwietnia 1899 r. projekt ustawy, którego główne postanowienia są następujące: Każda reprezentacya gminna ma prawo sama ustanawiać sobie swój język urzędowy zarówno dla spraw własnego jak i poruczonego zakresu działania. Ona więc ustanawia, czy sprawy te załatwiane być mają tylko w jednym języku krajowym i w jakiej mierze drugi język ma być zastosowany.

Pisemne podania muszą być jednak przyjęte nawet w tym razie, gdy wystylizowane są w języku nie będącym urzędowym językiem danej gminy, wolno wszelako gminie załatwiać te podania w swym własnym języku. W mieście Pradze jednak muszą prośby zarówno ustne jak i pisemne być załatwiane w tym języku, w którym zostały wniesione, na inne gminy spada ten obowiązek tylko w takim razie, jeżeli przynajmniej jedna czwarta część mieszkańców posługuje się drugim językiem krajowym. Członkom rad gminnych wolno na posiedzeniach rad posługiwać się jednym lub drugim językiem krajowym. Reprezentacye powiatowe również same ustanawiają swój język urzędowy, wszelako z gminami swego okręgu mają się komunikować w języku urzędowym tych gmin. Jeżeli przynajmniej czwarta część mieszkańców powiatu używa drugiego języka krajowego, muszą wszelkie podania być załatwiane w tym języku w którym zostały wniesione. Wszelkie obwieszczenia w mieście Pradze i w mięszanych powiatach i gminach ogłaszane być mają w obu językach. W Wydziale krajowy są oba języki krajowe urzędowymi. W korespondencyi z reprezentacyami powiatowemi i gminami posługiwać się ma Wydział krajowym językiem urzędowym tych reprezentacyi lub gmin, zaś w korespondencyi ze stronami prywatnemi tym językiem, w którym podanie zostało wniesione. Z władzami państwowemi znoszą się wydziały powiatowe i gminy w swym własnym języku urzędowym.

Owóż niezawodnie postanowienia zawarte w tej ustawie są przedmiotem rokowań obecnej konferencyi ugodowej w zakresie uregulowania kwestyi językowej przy władzach autonomicznych w Czechach.

Zanotować jeszcze musimy, że pismo *Lidove Noviny*, wychodzące w Bernie, a będące organem p. Stransky'ego, żąda stworzenia *iunctim* między uchwałami sekcyi czeskiej a morawskiej i rozszerzenia także na Szląsk akcyi pojednawczej.

Kolej syberyjska.

Wielka kolej syberyjska jest już tak dalece wykończona, że w lecie bieżącego roku będzie można siłą pary przebyć całą Rosyę w poprzek i dostać się aż nad wybrzeża oceanu Spokojnego. Wprawdzie nie całą tę drogę będzie można odbyć po szynach kolejowych, gdyż spory kawał Amuru trzeba przebyć okrętem, ale bądź co bądź wielkie dzieło zainicyowane ukazem Alexandra III z 17 kwietnia 1891 można uważać w głównej części za przeprowadzone. Kto ma czas i pieniędzy podostatkiem, ten może już dzisiaj użyć sobie przyjemności nieprzerwanej podróży koleją z Wiednia przez Petersburg, Moskwę, Ural, Czelabińsk do Irkucka, a przebędzie tę drogę, wynoszącą 7836 kilometrów w 259 godzinach, czyli 10 dniach i 19 godzinach. Droga ta przeszło trzynaście razy tak długa jak z Wiednia do Tryestu.—Wszelako z Irkucka do oceanu Spokojnego jeszcze daleki kawał drogi i wedle pierwotnego projektu gotowa już była trasa linii kolejowej z Irkucka do Władywostoka 4350 kilometrów długiej, której część 2150 kilometrów iść miała wzdłuż rzeki Amur, a koło Chabarówki opuścić tę rzekę, skręcić na południe i poprowadzić do Władywostoku. Tę linię z Chabarówki do Władywostoku 770 kilometrów długą już nawet wybudowano i od dwóch lat już odbywa się na niej ruch, ale zdaje się, że pozostanie ona na długi czas koleją drugorzędną, bo co do połączenia Irkucka z oceanem Spokojnym zmieniła Rosya swój plan i zaniechała budowy kolei wzdłuż Amuru, gdyż zawarła z Chinami bardzo korzystny układ, który pozwolił jej krótszą drogą dostać się do Władywostoku.

Układ ten, jak wiadomo, zawarto w jesieni 1896 i Rosya otrzymała w nim prawo poprowadzenia wschodniej części kolei syberyjskiej przez chińską Mandżuryę. Połączenie więc Irkucka z oceanem Spokojnym, będzie teraz następujące: Z Irkucka kolej do zachodniego brzegu jeziora Bajkalskiego 70 kilometrów, podróż trwa 3 godziny; siedm godzin potrwa jazda koleją 240 kilometrów długą, okrążającą jezioro Bajkalskie aż do portu Pokrowskaja na wschodniem wybrzeżu; z Pokrowskaja poprowadzi kolej transbajkalska 1128 kilometrów długa, przez Czitę do Streteńska, a jazda nią trwa 42 godzin; od Streteńska zaś poprowadzi do Władywostoka kolej mandżurska 2049 kilometrów długa przez terytoryum chińskie, a jazda potrwa 69 godzin. Razem tedy wyniesie ta nowa linia z Irkucka do Władywostoka 3487 kilometrów, a jazda nią potrwa 121 godzin. Wykończono już z tych nowych linii drogę z Irkucka do jeziora Bajkalskiego i otwarcie jej odbyło się przed kilku dniami. Na kolei zabajkalskiej ułożono już szyny, a ruch rozpocząć się ma w lecie.

Kolej okrążająca jezioro Bajkalskie wybudowana zostanie dopiero na samym końcu, gdyż przedstawia olbrzymie trudności techniczne z powodu bardzo skalistych brzegów. Zanim ta droga zostanie wykończoną, olbrzymie promy parowe przewozić będą całe pociągi kolejowe z jednego brzegu jeziora na drugi, w zimie zaś ułożone zostaną szyny na grubej powłoce lodowej. Najgorliwiej pracuje Rosya obecnie nad wykończeniem kolei mandżurskiej. Nominalnie będzie ta kolej własnością Towarzystwa akcyjnego, którego akcyonaryuszami mogą być tylko Rosyanie lub Chińczycy, faktycznie jednak będzie własnością Rosyi i zarządzać nią będzie naczelne kierownictwo kolei syberyjskich. Gdy kolej mandżurska i kolej okrążająca jezioro Bajkalskie zostaną wy-

---

21)

Dwa prądy

powieść

przez

Antoninę Gedrojć-Matuszewic.

(Ciąg dalszy).

Wymówiła to jednym tchem, a Jadwiga jakby piorunem rażona, sprawy sobie literalnie zdać nie mogła z tego, co słyszała. Zdawało jej się, że wszystko wokoło niej się wali, bezmiernym ją przygniata ciężarem; nigdy w życiu tak nie cierpiała. Dopiero drgnięcie portyery za nią ją oprzytomniło. Ręki od drzwi nie cofając, obejrzała się i z przestrachem ujrzała bladą, poważną twarz Władysława. Obrzucił ją tkliwem spojrzeniem, którego jeszcze dotychczas nigdy w oczach jego nie podchwyciła, i odezwał się do niej łagodnie, z lekka ramienia jej dotykając:

— Odejdź pani, proszę. Ta osoba nie zasługuje na to, by pani z nią mówić raczyła.

— Co?... — zasyczała Irma, uszom własnym nie dowierzając.

Jadwiga nie ustąpiła, cofnęła się tylko, wolne przejście artyście zostawiając. Ten brutalnie prawie uchwycił za rękę hrabiankę Humiecką i patrząc jej w oczy z najwyższą pogardą, cichym, lecz dobitnym głosem, wymówił:

— Odejdziesz pani stąd natychmiast, albo jutro, dziś jeszcze całe miasto wiedzieć będzie o zachowywaniu się pani u mnie i o tem, żeś mnie omdlałego u stóp twoich zostawiła, nawet ratunku nie wezwawszy. Czy wiesz pani, że to z morderstwem graniczy?

Irma takiego przyjęcia nie spodziewała się nigdy. Osłupiała; nie zauważyła nawet, że przeszedł koło niej i w przeciwległej ścianie guzik dzwonka elektrycznego pocisnął.

Prawie równocześnie zjawił się służący.

— Płaszcz hrabianki Humieckiej i sprowadź ze schodów! — rzekł rozkazująco.

Irma aż do krwi usta przygryzła; widziała, że musi ustąpić.

— Dobrej zabawy! — dodała ironicznie, mściwem spojrzeniem Jadwigę ścigając.

Służący zarzutkę podawał. Trzęsąc się z gniewu, Irma naciągnęła ją, a przechodząc, chciała Władysławowi, który z powodu obecności lokaja lekki jej ukłon składał, coś powiedzieć, lecz taką groźbę w czarnych jego źrenicach wyczytała, że głos jej w piersi zamarł. Milcząc, szybko ze schodów zbiegła, drzwi za sobą zatrzaskując. Dopiero gdy kroki jej umilkły, pierwszy ocknął się artysta i zbliżył się do Jadwigi.

Dziewczę pozycyi nie zmieniło, stało wciąż we drzwiach, jakby jeszcze przejścia broniąc. Oczy miała wzniesione, a po pobladłej twarzyczce dwie duże łzy zwolna się toczyły. Ujrzawszy je, Władysławowi serce silniej zabiło i ująwszy zwieszoną rączkę dziewczęcia, z uszanowaniem po raz pierwszy do ust przycisnął. Nie cofnęła jej, nie zdziwiła się nawet, spojrzała nań tylko z niewypowiedzianym smutkiem.

— Pani! I to wszystko przezemnie! — wyszeptał z boleścią.

Popatrzyła nań zdziwiona.

— Ach, jakim szczęśliwy — ciągnął dalej — że się przekonałem w końcu, że już jej nic nie kocham! — dodał z westchnieniem ulgi, odgarniając ciemne włosy z białego czoła.

Powiedział to tak szczerze, tak otwarcie, był to taki okrzyk z duszy pochodzący, że Jadwiga przez łzy się uśmiechnęła i wyszeptała cichutko:

— A ja się tak bałam, że pan cierpieć będzie, że dawne wspomnienia odżyją!

Popatrzył na nią dziwnie, potem powieki przymknął, westchnął, ale nie powiedział jej tego, co miał na myśli. Ona jednak wiedziała, że prawie szczęśliwym czuł się dzisiaj, że spokój jego duszy i serca, dawnemi marami zamącony już nigdy nie zostanie.

IX.

— Jakaś urocza, jakaś cudowna! moja śliczna hrabianko! — mówił książę, nachylając się ku Irmie, która mu w uśmiechu rząd białych ząbków ukazywała.

Karnawał minął, ustały bale i wieczorki, rauty w tym roku były więcej nudne i mniej ożywione jak zwykle, epuzerów było nie wielu, a hrabianka Humiecka, mimo całej swej umiejętności flirtowania, ani jednego konkurenta nie złapała, nawet rój jej adoratorów znacznie się zmniejszył. Nie była już nowością w tym świecie, pocieszało ją tylko to, że nowo przybyły do stolicy, stary książę Ryszard Jurowski, spokrewniony nawet z domem panującym, sławny ze swych milionów, był u stóp jej, jak to mówiono, zakochał się w niej na zabój. Przypominała mu jego paryskie konkiety, przywykły do rozmów swobodnych, rad był, że z nią nie czuł się skrępowanym, na każdy jego zbyt cyniczny koncept odpowiadała czarownym uśmiechem, zalotnem spojrzeniem, w duszy marzyła o tem, by go za męża dostać. Mieć mitrę i miliony, to szczyt jej marzeń; jaki tryumf w obec Stanisława i Władysława, w obec tej znienawidzonej Jadwigi Pieniowskiej! Po ostatniem upokorzeniu, jakiego w domu jej doznała, nie cierpiała jej więcej jeszcze, co za rozkosz stanąć wyżej od niej w hierarchii społecznej! Ani chwili nie zastanawiała się nad tem, że książę był o trzydzieści lat starszy od niej, wstrętnej powierzchowności, wyglądał nie na 50, lecz na 60-letniego starca, zużytego wybrykami lat młodych i życia rozpustnego. — Dość otyły, przygarbiony, łysy, włosy i wąsy przerzedzone czernił umiejętnie, miał wyraz twarzy dziwnie odrażający. Małe, siwe oczka zwykle przymrużone, biegały niespokojnie i podejrzliwie, nigdy prosto w oczy mówiącemu nie patrzył; twarz żółta, obwisła, usta blade, wąskie, z uśmiechem cynicznym, który z nich prawie nie schodził; ułożenie miał wytworne, ale ociężałość nóg nie dozwalała mu poruszać się szybko, a chcąc udawać młodego, nieraz stawał się śmiesznym i niezgrabnym.

Lecz cóż to Irmę obchodzić mogło? — czyż będąc księżną i milionerką nie znajdzie z łatwością kogoś, ktoby wynagrodził jej tych kilka chwil przykrych, które ją oczekiwać mogą w tem małżeństwie. Na wielbicielach wtedy zbywać jej nie będzie — zobaczymy czy wśród nich i p. Truskawiecki nie stanie? — dodawała w myśli. — A wtedy!.. a Władysław? Ona tem się zemści!... Temu nigdy nie daruje, ścigać go będzie swą nienawiścią, złamie go, zdruzgocze, zemsta jej będzie straszną. Lecz dziś tymi planami pięknej główki sobie zaprzątać nie można, dziś chodzi o przyspieszenie oświadczyn, o ujrzenie na swym palcu pierścionka zaręczynowego. Nawet ludzie, świat zaczął wierzyć w możliwość tego związku, jedni wzruszali ramionami, drudzy uśmiechali się. Wszyscy dziwili się nie Irmie, lecz księciu.

Książę na zadawane pytania, na różne docinki nigdy wprost nie odpowiadał, niczemu nie przeczył, ale też niczego nie potwierdzał, przymrużał tylko małe oczka i usta jego wykrzywiał zwykły cyniczny właściwy mu uśmiech. Codziennym gościem bywał na ulicy Świętej, codziennie życzliwiej przyjmowanym.

Hrabina zostawiała go teraz i dłuższą chwilę sam na sam z córką. Dziś gdy w salonie się zjawił, hrabianka sama go przyjęła, oświadczając, że mama wyszła, ale natychmiast powróci. Nie gniewał się na to książę usadowiwszy się wygodnie na niskiej kanapie prosząc by Irma obok niego usiadła, z miną smakosza znającego się na wartości stojącej przed nim potrawy, młodej pięknej hrabiance się przypatrywał. Irmę nie mieszały ani oburzały spojrzenia księcia. Z wytrawną kokieteryą znosiła brutalno cyniczne uwielbienie swego adoratora.

— Dziś musi się oświadczyć, postanowiła, gdy jej księcia anonsowano.

Na wyrażony więc przez niego zachwyt zalotniejszym niż zwykle odpowiedziała mu uśmiechem.

— Czy książę naprawdę myśli to, co mówi? — zapytała z całą uroczą, właściwą sobie filuteryą, wpatrując się w niego badawczo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kończone, wtedy będzie można nie wysiadając z wagonu odbyć drogę z Wiednia do Władywostoku, 11.323 kilometrów długą, a zajmie ta podróż 16 dni i nocy, jeżeli pociągi kolei syberyjskiej posuwać się będą z dotychczasową chyżością, 30 kilometrów na godzinę. Ponieważ zaś od wschodnio-syberyjskiego traktu proponowadzone zostaną odgałęzienia do Pekinu i Port Artura, przeto będzie można w ciągu dni 18 dostać się drogą lądową z Wiednia do Pekinu. Bilet jazdy ze kosztować będzie 520 koron. Licząc zaś na utrzymanie przeciętnie około 5 rubli na dzień, wyniosą ogólne koszta tej podróży 760 do 800 koron. Dziś zaś podróż z Wiednia przez Suez i Indye do Pekinu trwa pięć tygodni, a kosztuje 2200 franków.

Bądź co bądź bogaci Chińczycy i Syberyjczycy, jeżeli zechcą, będą mogli już w tym roku dostać się drogą lądową na wystawę w Paryżu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 9 lutego.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta dra Małachowskiego, p. dr. Stroynowski żalił się, że komunikacya w ulicach Szpitalnej, Źródlanej i dojazdach do nich urąga wszelkiemu pojęciu o porządku i wygodzie, bo straszliwe tam zalegają błota z powodu, że nie ma tam wcale rutrowanego gościńca, ani bruku. O zapobieżenie tym bardzo dokuczliwym niewygodom mieszkańców tych ulic prosił p. dr. Stroynowski i złożył w tej mierze odnośną petycyę.

P. wiceprezydent Michalski, jako szef należącego do jego zakresu działu dróg publicznych, przyznał, że na wspomnianych ulicach panują w istocie opłakane stosunki komunikacyjne, lecz teraz trudno przedsiębrać jakiekolwiek prace około naprawy dróg; skoro jednak nastanie odpowiednia aura, magistrat nie omieszka złemu zapobiedz.

Z porządku dziennego, referował profesor Dziesławski sprawę dostawy wodomierzy dla wodociągów. Toczyła się bardzo obszerna dyskusya fachowa, a dotknięto także kwestyi opłat za pobór wody przez mieszkańców. Otóż p. Soleski w bardzo ciętej mowie żądał odroczenia załatwienia dostawy wodomierzy, a przedłożenia jak najprędzej ustawy o opłacie za wodę. Poparli go p. Szpilman i redaktor p. Romanowicz, który wykazywał, że można nawet rok i dwa lata utrzymywać wodociągi, a dopiero później wodomierze zaprowadzić, bo szerzą np. w Krakowie wodomierzy nie ma. Pilniejszą natomiast bez porównania jest sama ustawa o opłacie, byśmy wiedzieli, czy i jakie nowe ciężary na ludność spadną. Podobnie i inni mówcy podnosili, że najpierw należałoby wnieść ustawę o opłacie, zaś prof. Pawłowski radził przyjąć wnioski referenta o przyjęcie oferty Spannera z Wiednia na wodomierze za 225.000 K, jednakże pod warunkiem, że zanim zawrze się umowę z oferentem, ustawa o opłacie będzie już uchwalona. — Referent zapewniał, że wodomierze są konieczne, a późniejsze wstawienie ich jest bardzo kosztowne.

O godzinie 9 wieczór przystąpiono do głosowania i 29ma głosami przeciw 26ciu uchwalono wniosek odraczający p. Soleskiego i na tem posiedzenie zamknięto.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń 5 lutego.

Od pewnego czasu zaczynają w mieście mówić coraz głośno o tem, że burmistrz dr. Lueger czuje się zmęczonym i zamierza wycofać się z życia publicznego. Jako następcę jego wymieniają znanego adwokata i posła do Rady państwa d-ra Roberta Pattaia. Czy istotnie dr. Lueger porzuci stanowisko, na które wstąpił po tyloletnich walkach, to zapewne nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną, wszelako faktem jest, że zacięta walka partyjna i praca nadzwyczajnie ciężka nadwyrężyły nerwy tego ruchliwego i niezmordowanego polityka i nieugiętego człowieka. Z tego powodu już przed dwoma tygodniami zdał on agendy miejskie w ręce obu wiceburmistrzów pp. Strobacha i Neumayera i wyjechał na urlop na południe, gdzie zabawić ma aż do wiosny.

W każdym razie ewentualność zmiany burmistrza jest już brana pod rozwagę i jedni przepowiadają, że ustąpienie d-ra Luegera będzie dla miasta wielką stratą, a inni jednak tej pogłosce nie przypisują większej wagi, bo dr. Lueger, jak dotychczas, zawsze w chwilach trudnych ... swoje zdrowie i siły poświęcał sprawie miejskiej. Dr. Pattai jest człowiekiem ... i zdolnym, lecz czy potrafi ... on zagrzać tłumy i jak dr. Lueger, przeprowadzić program ..., to jeszcze wielkie pytanie. Z tego też ... dr. Lueger ... do końca ... jednak do radzie miejskiej.

Opera nadworna była przed kilku dniami widownią prześlicznej i serdecznej uroczystości. Główna śpiewaczka panna Marya Renard, ulubienica publiczności wiedeńskiej, występowała po raz ostatni jako „Carmen“, gdyż porzuca na zawsze zawód sceniczny i wychodzi za mąż za hrabiego Kinsky'ego. Takiego pożegnania, jakie publiczność zgotowała tej wielkiej artystce, Wiedeń jeszcze nie widział. Literalnie zasypano ją kwiatami, a było ich tak wiele, że wszystkie bukiety, wieńce i kosze z kwiatami przewieźć ze sceny do mieszkania artystki trzeba było kilku wozami. Prócz kwiatów otrzymała artystka na pożegnanie także wiele wspaniałych upominków w złocie i klejnotach od wielbicieli jej talentu ze wszystkich warstw towarzyskich. Wszędzie, w parterze, na wszystkich galeryach i lożach ... ręczniki ... i ... kilka razy. Okrzykom i wywoływaniom nie było końca, po przedstawieniu tłumy publiczności ... nie ... czekały przed operą, ... w mieszkaniu ... i domu, gdzie ... ... tego wieczoru ... , pannę Renard, ... kilka ... , ... na cześć ... . artystka ... i ... swoją, ... i ... uniesieniu ... : „Nie odchodź! Zostań!“ Ostatecznie wszyscy się popłakali i panna Renard.

Karnawał w całej pełni, a do karnawałowych festynów, świadczących, że silna domieszka krwi południowej tętni w żyłach mieszkańców naddunajskiej stolicy, należy niewątpliwie słynny „Narrenabend“ błazeńska wieczornica „Männergesangvereinu“, największego tutaj towarzystwa śpiewackiego. Do niedawna i „Künstlerhaus“ urządzał podobne zabawy, ale rozłam, który pod wpływem nowych prądów zaszedł w kołach artystycznych, położył im koniec. „Narrenabend“ jest specyalnością wiedeńską, która nie da się pomyśleć ani w Paryżu, ani w Berlinie: w Paryżu podobny festyn błazeński nie obszedłby się bez gorszącego tła erotycznego, w Berlinie raziłby brutalnością i złym smakiem. W Wiedniu zabawa szalona, ogłuszająca muzyką i zgiełkiem, nie uchybia przecież ani przyzwoitości, ani zasadom dobrego smaku: dorośli i starcy błaznują niby dzieci. Heca dla hecy.

Obecny Narrenabend odbył się pod hasłem: „Wiedeń na księżycu“. Więc dekoracya sali przedstawiała szczegóły krajobrazu księżycowego, z marzącą w oddali melancholijną ziemią; mnóstwo dziwnych balonów i spadochronów zwieszało się u powały. Honory domu czynili śpiewacy w mundurach marynarki księżycowej. O godzinie ... wkroczył uroczysty orszak i odbył się pochód tryumfalny grup: ciągnęły więc grupy „prawdziwych“ leonidów, niewidzialnych, otoczonych chmurami; dalej bladych lunatyków w bieli ... ; szli oni po ... ; ... pochy... ; znów ... i mleczna droga ... ogródka ... z ... gospoda „zum Mondschein“. Tam urząd telegraficzny „à la macaroni“, rozsyłający depesze bez drutu na wszystkie strony świata i t. p. obiegane były przez tłumy gości. Wszystko w fantastycznych kostyumach. A chór „Männergesangvereinu“ śpiewał walce Kremsera i Ziehrera o Lady Smith, wypróbowanej w cnocie.

Ale niestrudzona od lat tylu księżna Paulina Metternichowa nie wypuszcza z własnej ręki berła karnawałowego pomysłowości. Ustały reduty operowe, ze sprawą, jak wiadomo, artystów Zawieruszy. Księżna Paulina urządza odtąd w tutym redutę białą w sali „Musikvereinu“. Szata niewinności obowiązuje bezwarunkowo panie i panów. Kto przyjdzie w czarnym fraku, winien przynajmniej pierś i barki osłonić białem „manteau“. Nawet wspólny minister wojny na skinienie wszechwładnej księżny białą wywiesił chorągiew i specyalnym edyktem pozwolił oficerom w czynnej służbie zdjąć wieczorem mundur, a ustroić się w ... fantastycznych kostyumów. Czyż nie słusznie śpiewa poeta ludowy: „Es gibt nur a Kaiserstadt, es gibt nur a Fürstin, Metternich Paulin“!

Nowością na balu artystek była wystawa lalek, ubranych przez same artystki i wyobrażających gwiazdy sceny w ich głównych rolach. Lalki były sprzedawane na cel dobroczynny w Sybilenskie; panie komitetowe masalonu przeniosły tam całe urządzenie swoich salonów i zaprosiły gości swych „jour'ów“.

Bale i karty łączy podobno równowa... Ale niestety, policya wiedeńska wybrała porę karnawałową, do zadania śmiertelnego ciosu „pokerowi“, hazardowej grze amerykańskiej (podobnej do naszego ferbla), wielce antyarystokracji jak plutokracyi. Poker kwitnie zwłaszcza podczas ... Gra ... Długo toczyła się walka o poker. Zabroniony, jako gra hazardowa, poker znikł wreszcie z kawiarń i przeniósł się do wytwornych salonów klubowych i w zacisza domów prywatnych, gdzie niedosięga go oko policyi. Aliści zdarzyło się w Jockey-clubie, że pewien młody książę przegrał bajeczną sumę w ciągu jednej nocy, co tak wzruszyło serce dyrektora policyi, że ten wezwał do siebie prezydentów trzech głównych klubów i przedstawił im ze smutkiem wszelkie możliwe procesy sądowych. Karty do pokera muszą zniknąć w klubach, opłakiwane przez milionerów.

A na końcu tej karnawałowej kroniki niechaj znajdzie jeszcze miejsce nowina z zakresu politycznej krotochwili. Oto nasz „nadgermanin“ opasły, brodaty, czerwony na twarzy, słynny z grubiaństwa ..., bohater ... wielko-niemieckiej, Schönerer, zdobył się nareszcie „oderwać się od Rzymu“ i przeszedł w karnawale na ewangelickie wyznanie. Teraz już droga do Walhalli otwarta bojownikom ... po stronie ciemiężonych w Austryi Niemców.

W sali pałacu Muzycznego onegdaj odbył się uroczysty przez stronnictwo niemiecko-radykalne i antysemickie wiec dla uczczenia i dochód Boerów. W jednej z lóż zasiadł poseł Holandyi Jonkheer van der Hoeven. Zebranie zagaił księgarz Schalk, który oświadczył: „W zaślepieniu ... Anglia pomiędzy wielkimi mocarstwami ... w jednej ... z ... przyjaciela — Austryę. Odpowiadam na to: Austryę — było może, ale dziś ... niemieckiego ludu w Austryi“ (przeciągłe oklaski). Mówca zakończył z wywody zapewnieniem, że „Wiedeń niemiecki współczuje z Boerami“. Następnie berliński literat Bley, były naczelnik jednej ze stacyj misyjnych w Transwalu, miał wykład „O wojnie Boerów, toczonej w interesach ludzkości“. Ten commis voyageur szowinizmu niemieckiego bardzo niezręcznie wypełnił le dessous des cartes. Zapewnił bowiem, że po przyjęciu Angliku, Afryka Południowa przyjdzie w ręce Niemców. Pocieszał Boerów, niż ... w tej zmianie wyjdą nie lepiej, niż żaby, prosząc o króla, ... znanej starożytnej bajce Greckiej. Długo gotów pod ... szerokość ... ... a zakończył ... ... Wiedeńskich ... „Afrykanina“ rozwiązała zagadkę gorącego zapału szowinistów niemieckich dla Boerów.

Co i o czem piszą.

Biblioteka dzieł wyborowych ogłosiła konkurs na powieść, a w warunkach zastrzegła się „utwory czysto negacyjne, pesymistyczne, nie wnoszące w umysł czytelnika żadnych pierwiastków dodatnich“, będą odrzucone.

Ta banicya pesymizmu z przyszłych arcydzieł nasunęła kronikarzowi Biblioteki warszawskiej następujące uwagi:

W naszym ... mamy. Wyłączono sztukę, która w twórczości współczesnej dźwięczy najsilniej. Kto ... i gdzie jej nie zobył, kto się nie wydobywał ze smutnych nastrojów, ... szarpiących duszę krzyków, bolesnych nastrojów, wizyi jakby z chorobliwej ... ? Od naszej dzisiejszej literatury rzeczy słonecznych, jasnych, pogodnych, ... Tak mało mamy ... się doprawdy pragnienie ciepła i słońca, pomimo to się było w nas obudzić i przejawić z ogromną siłą. Ale ciepła i słońca mało jest w życiu, więc go mało i w tej literaturze, która na dokumentach życiowych istnienie swoje i rozwój oparła. Wychowani jesteśmy na smutnych książkach i do nich przyzwyczajeni. Pesymizm, który taką szeroką falą rozlał się po Europie, spowił nas w jakąś mgłę szarą i nieprzejrzystą, zmysły nasze przyćmił, osłabił w nas zdolność odczuwania tego, co w życiu jest przyjemne i co może dać upojenie, doprowadził nas do tego, że nieraz wśród kwiatów stąpamy, i albo ich nie dostrzegamy zupełnie, albo nie mamy woli, potrzebnej do tego, ażeby się schylić i kwiaty owe zrywać i pić ich zapach rzeźwiący.

Pesymizm ten uznano powszechnie za chorobę wieku. Badacze życia społecznego i filozofowie zgłębiać poczęli jego przyczyny, wiele z nich znaleźli i wyjaśnili, analizowali smutek duszy ludzkiej i jej bezbrzeżną melancholię w pewnych momentach, jej przygnębienie i apatyę, jej rozstrój i bezład, prowadzący w tylu wypadkach do obłędu! Ogłaszając swoje spostrzeżenia, próbowali nieść ulgę cierpiącemu światu, podjęli walkę z pesymizmem, nawoływali do ideałów, nieraz w bardzo gorących i podniosłych słowach. I zaczęła się powolne, stopniowe odradzanie, zaczęły się powroty umysłów, rozpiętych na krzyżu męczących dociekań, na łono religii, człowiek współczesny w smutku swoim szedł do ciszy ogromnej ostrołukowych świątyń gotyckich i tam u stóp Chrystusowych znajdował ukojenie. Ale to ukojenie znalazły tylko jednostki, a zastępy całe ludzi inteligentnych gną się jeszcze pod brzemieniem tych rozpaczliwych stanów duszy, która w nic nie wierzy i o wszystkiem wątpi. I pośród nich znajdują się artyści, znakomici pisarze, poeci, których słowo ma oddźwięk w szerokich masach i własną ich rozpacz przelewa w umysły bliźnie. Dla tego literatura była i jest najpotężniejszym induktorem tego pesymizmu, który nam mózgi i serca przeżera. Maupassant, Arne Garborg, Strindberg i tylu innych pisarzy światowego rozgłosu nie przeszli bez wpływu na nasze myślenie.

Pesymizm wtargnął i do naszej literatury, i u nas poważnie się odbił na twórczości lat ostatnich, i u nas stworzył piśmiennictwo smutne, które się długo rozwijać będzie, bo długo znajdzie oddźwięk w nastroju ogólnym. Kiedyś narodzi się może „literatura słońca i szczęśliwości“, ale zanim to wszystko samorzutnie nastąpi, z uznaniem witać musimy próbę sztucznego jej hodowania. I dlatego za bardzo dobry pomysł uważać należy ograniczenie nowego konkursu i wyłączenie z niego wszystkiego, co jest negacyą i pesymizmem.

KRONIKA.

Lwów 9 lutego.

P. Namiestnik powrócił dziś w nocy do Lwowa.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował ks. Emila Bilińskiego, kanonika i radzcę konsystoryalnego gr. kat. metropolitalnego konsystorza we Lwowie, członkiem galicyjskiej krajowej Rady szkolnej.

Bal prasy. Znany zaszczytnie kapelmistrz 30 pp. p. Roll przygotowuje na bal prasy zupełnie nieznane u nas kadryle. Nowa ta kompozycya pana Rolla odznacza się niezwykłą melodyjnością oraz żywym rytmem tanecznym.

Deputacya eraryalnych i nieeraryalnych ekspedytorów pocztowych i telegraficznych była wczoraj na posłuchaniu u ministra handlu i wręczyła mu przyjętą na ogólnym wiecu ekspedytorów pocztowo-telegraficznych w Pradze rezolucyę, prosząc przytem gorąco o jak najrychlejsze polepszenie położenia ekspedytorów. Deputacya prosiła dalej ministra handlu, ażeby zechciał poprzeć prośbę wniesioną do Tronu co do dodatkowego obdzielenia ekspedytorów medalem jubileuszowym, wreszcie przedłożyła podanie o przyznanie im prawa do kolejowych kart legitymacyjnych. Minister br. Call przyjął deputacyę jak najuprzejmiej, zapewnił ją o najgorętszej swej życzliwości i przyrzekł, że o ile tylko będzie możliwem, uwzględni wypowiedziane przez nią postulaty.

Pogłoska pojawiła się na bruku lwowskim, że książę Imeretyński ustępuje, a miejsce jego obejmie minister wojny Kuropatkin. Jenerał Kuropatkin uchodzi dziś w Rosyi za najlepszego militarzystę i został ministrem wojny dlatego, ażeby armię rosyjską postawić na stopie takiej, jaką zajmują europejskie armie. Chyba jakieś nadzwyczajnej wagi okoliczności zmusiłyby go do opuszczenia wyższego stanowiska, aby zająć niższe. Więc ta kolportowana we Lwowie pogłoska jest niezawodnie tak tłustą i olbrzymią kaczką, iż trzeba na nią polować z karabinem ogromnego kalibru.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Komitet gospodarczy tego zjazdu wydał już jego program naukowy z wykazem zgłoszonych dotychczas wykładów. Tematów ogólnych, postawionych na porządku dziennym obrad sekcyj jest 49, a wykładów samodzielnych i demonstracyj zgłoszono po dzień 1 bm. ogółem 119. Sekcyi naukowych jest 23, a mianowicie: matematyczno-fizyczna, chemiczna, sekcya mineralogii, geologii i geografii fizycznej, sekcya zoologii i anatomii porównawczej, botaniczna, przyrodniczo-rolnicza, techniczna, sekcya fotografii, zastosowanej do celów naukowych, farmaceutyczna, psychologiczna, anatomiczno-fizyologiczna, patologiczna, sekcya medycyny wewnętrznej, łącznie z pedyatryą, balneologią i hydroterapią, oraz farmakologią, chirurgiczna, dentystyczna, sekcya chorób skórnych i wenerycznych, sekcya chorób nerwowych i umysłowych, okulistyczna, ginekologiczno-położnicza, sekcya medycyny sądowej i toksykologii, sekcya medycyny publicznej, weterynarska i sekcya prasy lekarskiej. Wykłady samodzielne nadsyłać można najdalej do 1 czerwca b. r.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. *W sobotę* dnia 10 lutego b. r. odbędą się następujące wykłady: w szkole realnej, ul. Kamienna 3, od godziny 6 — 6, Pini: „Zygmunt Krasiński, jego życie i dzieła“, 2) tamże, od godziny 6 — 7 Dr. German: „O Fauście Goethego;“ 3) w instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godziny ½8 — ½9, Dr. Zakrzewski: „O prądzie elektrycznym;“ *w niedzielę* dnia 11 lutego br.: 4) w stowarzyszeniu „Czytelnia kolejowa“ koło dworca czerniowieckiego od godziny 5 — 6 Dr. Głąbiński: „O kwestyi społecznej“: 5) w stowarzyszeniu „Jedność“ ul. Piesza 1, od godziny 5 — 6 Dr. Stebelski: „O karze i środkach karnych w rozwoju historycznym“; 6) w stowarzyszeniu „Skała“ ul. Mickiewicza 28, od godziny 5 — 6 Lityński: „Z dziejów sztuki. Nauka o stylach starożytnych“; 7) w instytucie fizycznym, ul. Długosza 8, od godziny 7 — 6, Dr. Ernst: „O gwiazdach i sposobach ich poznawania“; *w poniedziałek* dnia 12 lutego br.: 8) w szkole im. Staszica ul. Skarbkowska 45, od godziny ½8 — ½9 Dr. Mańkowski: „Zasady wychowania fizycznego i moralnego dzieci“; 9) w instytucie anatomicznym ul. Piekarska 52, od godziny ½8 — ½9 Dr. Świeżawski: „O narządzie pokarmowym człowieka“ i 10) w szkole im. Mickiewicza, ul. Teatralna 15, od godziny ½8 — ½9 Dr. Lisiewicz; „Prawo w życiu codziennem“.

„Skała“ lwowska urządza na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierot, przedstawienie amatorskie dramatu „Karpaccy górale“ w niedzielę 11 bm. Początek o godzinie 7 wieczór, koniec przed 10-tą.

Rada gminna w Bukowsku nadała p. Włodzimierzowi Truskolaskiemu, marszałkowi powiatowemu, w uznaniu jego zasług, obywatelstwo honorowe.

Dodatki gminne do podatków państwowych w r. 1900 będą następujące: 6% do podatku gruntowego i domowo-czynszowego, a 30% do pięcioprocentowego podatku od budynków, którym przysługują wolne lata, do podatku zarobkowego wszelkich kategoryj, rentowego i od wyższych płac. Do poboru tych dodatków gminnych potrzebne jest pozwolenie Wydziału krajowego. Każdy członek gminy może do dnia 13 b. m. wnieść uwagi co do nałożonych dodatków, a uwagi te, przy zasięganiu zatwierdzenia będą przedłożone Wydziałowi krajowemu.

Gminny podatek czynszowy na r. 1900 wynosi do 600 K. 3% opłacanego czynszu najmu lub jego wartości, do 1.200 K. 4%, do 6000 K. 5% a ponad 6.000 K. 10%.

O śnie mówił wczoraj w „Związku naukowo-literackim“ p. Błażek. Młody ten badacz, który od szeregu lat oddaje się już doświadczeniom nad umysłowem znużeniem, obrał sobie za temat prelekcyi sen i jego stosunek do znużenia po pracy. W tym celu przedstawił słuchaczom rezultaty badań dokonywanych przez rozmaitych uczonych, o ile sen przywraca organizmowi znużonemu energię i w jakich warunkach zadanie to spełnia najlepiej. Dodając zaś do rezultatów badań swoich poprzedników własne doświadczenia, podzielił materyał odczytu na dwie części, a mianowicie część traktującą o głębokości snu i część omawiającą stosunek snu do wykazywanej po śnie energii do pracy.

Głębokość czyli siłę snu mierzono dotychczas zawsze za pomocą podrażnień słuchowych lub dotykalnych. Im głębszym, silniejszym jest sen, tem głośniejszego potrzeba dźwięku i silniejszego dotknięcia śpiącego, aby go zbudzić. Zarówno siłę dźwięku, jak dotknięcia, wyrażano w centygramach, których ilość stanowiła wagę, kulek metalowych spuszczanych na płytkę metalową, umieszczoną tuż obok śpiącego lub stopień nacisku zewnętrznego na ciało śpiącego. Z licznych pomiarów dokonanych zarówno przez prelegenta, jak i jego poprzedników w tych badaniach wynika, że w pierwszych godzinach po zaśnięciu sen jest najgłębszym. Aby to uzmysłowić słuchaczowi przedstawił prelegent siłę snu graficznie, za pomocą linii biegnącej po kratkach odpowiedniej podziałki, na której linie prostopadłe oznaczają godziny, a linie poziome ilość centygramów potrzebnych do obudzenia śpiącego. Otóż według jednych, linia ta zaraz w pierwszej godzinie osiąga swoje maximum, potem nagle opada, a wkońcu przez długi czas biegnie prawie równolegle z linią podstawową, oznaczającą stan czuwania. U drugich linia głębokości snu nie spływa po pierwszem maximum co raz to niżej, lecz załamuje się tworząc kilka drugorzędnych maximów, z których każde następne jest niższem od poprzedniego. W tem się tylko godzą badacze, że gdy sen trwa za długo, to linia głębokości jego trzyma się ciągle w bardzo małem wzniesieniu od linii czuwania.

Co do wartości snu, jako środka służącego do reprodukcyi zużytej energii do pracy, to wydatność jego jest bardzo rozmaitą. I tak ogólna suma czasu przespanego nie powinna być zbyt małą w stosunku do czasu spędzonego przy pracy, ale też nie powinna być i zbyt długą. Badając znużenie uczniów gimnazyalnych w pierwszej godzinie nauki porannej i informując się o ilości przespanych przez nich poprzednio godzin, stwierdził prelegent, że wahania w sumie wyszafowanej w tej godzinie energii do pracy zależą zawsze od snu. Obok wrodzonych zdolności ucznia energia jego maleje, gdy wstał kilka godzin temu i uczył się przed przyjściem do szkoły. Maleje jednak także, gdy uczeń spał za długo. Sen, którego linia głębokości w kilka godzin po zaśnięciu bardzo mało się wznosi po nad linię czuwania, nietylko nie pokrzepia, lecz przeciwnie nuży bardziej niż samo czuwanie. Nadmierne przedłużanie tego końcowego półsnu zazwyczaj pełnego marzeń, wywołuje zmęczenie. Dlatego mówi się zazwyczaj po zbyt długim śnie: jestem jak zbity itp. Osobliwie tyczy się to t. zw. „drzemki popołudniowej“, która pokrzepia, gdy trwa pół godziny lub co najwyżej godzinę, ale nuży ogromnie, gdy trwa godzin kilka. Z tego wnosi prelegent, że lepiej jest spać na kilka zawodów a króciej, niż raz, a zbyt długo.

Na tem praktycznem zastosowaniu rezultatu swoich badań, zakończył prelegent swój odczyt. Słuchacze nagrodzili go oklaskami, poczem wywiązała się krótka dyskusya na temat ścisłości obliczeń i ich zdolności do wysnuwania z nich wniosków praktycznych.

Z Brzuchowic nam piszą: Na budowę dworca gościnnego w Brzuchowicach subskrybowało grono członków tutejszego Towarzystwa właścicieli realności zebraną dnia 6 b. m. na razie kwotę 3308 zł. Jest przeto wszelka nadzieja, że niebawem stanie w Brzuchowicach tak wielce pożądany kurhauz.

Nowosądeccy rzeźnicy żydowscy zakończyli już obstrukcyę, i biją bydło, opłacając przepisaną taksę dla kahału; ale za to podnieśli ceny mięsa o 8 halerzy na kilogramie.

Konkursa rozpisują: Krajowa dyrekcya skarbu na trzy posady starszych komisarzy straży skarbowej II kl. w IX randze i na dwie posady komisarzy straży skarbowej w X randze Termin do 23 bm. — Rada szkolna krajowa we Lwowie na 28 posad nauczycielskich w galicyjskich szkołach średnich; termin do końca bm.

Do ubiegających się o dzierżawę gmachu skarbkowskiego w razie jej opróżnienia, przybył p. Berisch Wolf Hausman, który oświadcza gotowość płacenia 55.000 złr. rocznego czynszu.

Romansowy podlotek. Kandida Hessdorferowa, żona porucznika, doniosła wczoraj policyi, że jej piętnastoletnia córka, Julia, przystojna blondynka, wyszła onegdaj rano z domu i więcej nie wróciła. Matka podejrzywa córkę, że z kochankiem swym, Wiktorem Bahryczukiem, uciekła do Krakowa, a stamtąd do Prus. Ekspozyturę policyi w Krakowie natychmiast o ucieczce kochanków zawiadomiono.

Podziękowanie. Od kierowniczki szkoły św. Marcina, p. Maryi Tychowskiej, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Co roku w szkołach lwowskich, w porze zimowej, dostaje najuboższa dziatwa obiad W roku bieżącym Towarzystwo zawiadujące funduszami na ten cel przeznaczonymi zezwoliło przyjąć w szkole żeńskiej im. św. Marcina tylko 45 uczenic na obiady, a zgłosiło się ich 100. Dyrekcya nie chcąc odmówić pozostałym uczenicom przyjęcia, ośmieliła się zapukać do łaskawych obywateli przedmieścia żółkiewskiego, w którego obrębie się znajduje szkoła im. św. Marcina, by raczyli przyjść z pomocą biednej dziatwie. I nie zawiodła się, znalazło się wiele serc litościwych, które bądź pieniędzmi, bądź wiktuałami zasilili fundusze szkoły i już od tygodnia wszystkie biedne uczenice, które się zgłosiły, obiad dostają. Wszystkim więc Dobrodziejom, a mianowicie: p. Kiselkowej, która ofiarowała 20 K, p. M. Czyżekowi (20 K.), p. W. Gąsiorowskiej (10 K.), p. Antoniowej Mokrzyckiej (10 K.), p Krukowej (10 K.), p. M. Niżankowskiej (2 K.), p. F. Jakubowskiej (wędliny i słonina), p. Siudzińskim (różne wiktuały), p. Peredjatkiewiczom (różne wiktuały) składa niniejszem Dyrekcya w imieniu dziatwy serdeczne „Bóg zapłać“.

Kolej tomaszowska. Warszawskie dzienniki donoszą: Początkowo ministeryum kolejowe w Wiedniu niechętnie się skłaniało do połączenia kolei państwowych w Galicyi z nową koleją lubelsko-tomaszowską, przez połączenie Bełzca, krańcowej stacyi linii lwowskiej, z Tomaszowem, krańcową stacyą kolei lubelskiej. Pochodziło to stąd, iż ministeryum kolejowe obawiało się współzawodnictwa w ruchu tranzytowym dla dawnej linii Karola Ludwika, między Krakowem i Lwowem, gdy otwartą będzie linia lubelsko tomaszowska i transporty, przeznaczone do portów bałtyckich z Galicyi i Rumunii nie pójdą drogą okólną na Kraków-Mysłowice, lecz prosto przez Bełzec, Lublin, Mławę do Gdańska lub Królewca. Obecnie już wszelkie trudności usunięto i nastąpiło całkowite porozumienie z Wiedniem we względzie połączenia kolei obu sąsiadujących ze sobą państw, chodzi tylko o wybór sposobu połączenia. Różnica szerokości torów utrudnia takie połączenie i dogodny przeładunek w bezpośrednim punkcie zetknięcia się dwóch kolei odmiennych typów, więc zastosowany będzie, o ile się zdaje, sposób ułożenia toru podwójnego między dwoma krańcowemi stacyami, a każdy z tych torów będzie odmiennej szerokości. Pociągi galicyjskie bez przeładunku rewidowane będą w Tomaszowie, a pociągi z Warszawy przez komorę celną austryacką w Bełzcu. Wyjątek stanowi rewizya pasażerska, której podlegać się będzie oddzielnie w Tomaszowie i Bełzcu, stosownie do kierunku podróży, a pociągi osobowe tutejsze nie będą przekraczały drogi po za Tomaszów, gdy przeciwnie zagraniczne pociągi będą wjeżdżały do Tomaszowa.

Morderstwo na balu maskowym popełnione zostało w Kilonii w nocy na 6 b. m. Podczas balu padła na ziemię, stojąca obok swej matki, młoda dziewczyna, nazwiskiem Helena Streich, buchalterka ze składu przyborów fotograficznych. Z początku sądzono, iż młoda osoba zemdlała, lecz wkrótce spostrzeżono krew na jej staniku i przekonano się, iż otrzymała ranę postrzałową w piersi. W sali nie zwrócono uwagi na odgłos wystrzału, gdyż lokal znajdował się w pobliżu strzelnicy, w której zabawiano się równocześnie strzelaniem do celu. Przypuszczano następnie nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnem strzelaniem, lecz przy bliższych dochodzeniach sprawdzono, iż rana zadana jest kulą rewolwerową. Domniemanym sprawcą morderstwa jest syn profesora, prowizor farmacyi, Karol Pflüger, którego aresztowano. Znaleziono też u niego rewolwer. Pflüger strzelił prawdopodobnie do Streichówny ze dworu, przez okno, stanąwszy na pakach, umieszczonych pod murem zewnętrznym lokalu.

Z dziedziny mody dla panów. W obecnym karnawale fraki uległy o tyle zmianie, iż są krótsze, kamizelki noszone bywają przeważnie z tegoż samego sukna, co frak, są szeroko otwarte, wykrój ich bywa też owalny. Wielu młodych ludzi używa do fraka fantazyjnych kamizelek ze *soie brochée*. Do tużurków przywdziewane są kamizelki z czarnego jedwabiu w deseń *en relief*.

Do stroju balowego młodzież zaopatruje się w małe chustki z białemi monogramami, wyhaftowanemi w rogu.

Kwiatem najwięcej ulubionym do butonierek jest goździk biały, nie mający w danym razie żadnego symbolicznego znaczenia.

Koszule, noszone przy stroju balowym, mają gorsy całkiem gładkie, lub też opatrzone rurkowanemi małemi żabotami o dwóch spinkach; gorsy z zakładkami używane są tylko do stroju wizytowego w dzień, przy stroju wieczorowym są wykluczone. „Ulster“ zastąpił obecnie „mac farlan“, będący o wiele praktyczniejszym, gdyż nie mnie fraka i krawatki, nadzwyczaj szerokiej i według obecnego wymagania mody, wiązanej w dużą kokardę.

Obuwie lakierowane płytkie i czarne, skromnie haftowane skarpetki stanowią zawsze nieodzowne dopełnienie stroju balowego.

Złote łańcuszki przy zegarkach oddawna nie są noszone przy stroju wieczorowym. Zegarek nosi się w kieszeni kamizelki, z przyczepionym do niego niewielkim brelokiem.

Ofiary. P. Wiktor Kuczyński, oficyał pocztowy ze Stryja nadesłał 3 K. dla głodnych dzieci, a p. A. P. z Sambora 4 K. dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego.

Zmarli. W Czechach koło Brodów ks. Grzegorz Łonkiewicz, gr. kat. proboszcz, lat 59 życia, a 30 kapłaństwa.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł. +1, R. Bar. 766. Podnosi się. Pogoda.

Z rozmów za wachlarzem na raucie. Człek miękkiego serca do damy, świadomej swego uroku i wdzięków:

— Ach!

— Pan wzdycha?

— Wzdycham, gdy sobie przypomnę, że pani niedawno owdowiała... Czy wolno zapytać, nie będąc niedyskretnym, co pani zamierza: wyjść za mąż, czy też pozostać wolną?

A dama, śmiejąc się do rozpuku:

— A to niesłychane pytanie! Czy mam zamiar wyjść za mąż, czy też pozostać wolną? I jedno i drugie...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek po raz pierwszy „Potęga ciemnoty“, sztuka w 5 aktach hr. Lwa Tołstoja. Jutro w sobotę po południu „Sybir“, sztuka narodowa w 4 aktach Józefa Maskoffa, wieczorem „Lalka“, operetka w 4 aktach Audrana. W niedzielę po południu „Jarmark małżeński“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego, wieczorem „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdiego. W poniedziałek „Potęga ciemnoty“. We wtorek „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. We środę „Potęga ciemnoty“. We czwartek „Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdi'ego. W piątek (wznowienie) „Wróble“, komedya w 3 aktach Labicha i Delacour. W sobotę po południu „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira, wieczorem „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Rysz. Wagnera. W niedzielę wieczorem „Traviata“, wielka opera w 4 aktach Verdiego.

Najbliższemi nowościami będą: „Kordyan“, poemat Juliusza Słowackiego z nową wystawą i opera Verdiego „Otello“.

Literatura i sztuka.

* **Opera.** Przyznać trzeba pannie Bohuss, że w pracy nad wszechstronnem wykształceniem swego pięknego talentu nie ustaje, a z każdym występem, zarówno w śpiewie jak i grze scenicznej,

wykazuje olbrzymie postępy. Świeże tego dowody złożyła wczoraj w „Mignon", w operze Thomasa, kreśląc pełne prawdy dzieje bohaterki Göthego. Poetyczna postać Mignony w interpretacyi panny Bohuss była istotnie taką, jaką pragnął widzieć w swem dziele sędziwy twórca tego pięknego dzieła, wlała bowiem w postać tę tyle wdzięku, uroku i czaru, odtwarzając piękne poetyczne i dramatyczne momenty opery z prawdą pełną poezyi i smutku, iż do nazwania jej postaci skończoną, chyba nic, a może niewiele już brakowało. Takie mniej więcej miałem ogólne wrażenie postaci Mignon. Co do technicznej śpiewackiej strony tego występu, to ujawniła tu panna Bohuss zrozumienie równowagi i uważenia przy stosunku dramatycznej i śpiewackiej strony tej partyi. W scenach bowiem silnie dramatycznych, dosięgających się znacznego natężenia głosu, siły dźwięków piersiowych i podniesień głosu do zmian barwy dźwięków, którym to warunkom panna Bohuss, wskutek nie bardzo silnego głosu, nie zawsze podołać może, czego nie dokazała siłą, starała się dokazać sztuką, poprawnem frazowaniem, zręcznem podsłuchiwaniem melodyi, pięknem cieniowaniem i t. d. Stąd też i jakkolwiek partya Mignony jest dla głosu panny Bohuss trochę za niską, wyszła z niej artystka głosowo z zupełnym honorem, pokonawszy zrozumiałe w takich razach trudności. Niektóre ustępy partyi, wykonane z przejęciem, zrobiły wielkie wrażenie i wywołały oklaski, jak np. duet aktu pierwszego o jaskółkach, styrienne i duet z Lotaryuszem w trzeciej odsłonie, które artystka była zmuszona powtarzać.

Rolę Filiny odtworzyła p. Camillowa, a choć partya ta jest dla tej inteligentnej artystki nie zupełnie odpowiednią, wybrnęła z niej nietylko zręcznie, lecz zdołała porwać audytoryum pięknem wykonaniem polonezu „Je suis Titania" w trzeciej odsłonie, gdzie nagromadzone trudności koloraturowe pokonała zwycięsko. Pozwolimy sobie jednak na tym miejscu zauważyć niestosowność kostiumu Filiny w odsłonie trzeciej, gdzie Filina śpiewać powinna w tym kostiumie, w którym gra w teatrze Tytanię, a zatem w kostiumie fantastycznym, a nie w czarnej ciężkiej sukni aksamitnej. Reżyserya o tem pamiętać.

Doskonałym Wilhelmem był p. Myszuga. Z początku opery trochę niedysponowany, rozgrzał się jednak w ciągu pierwszych dwu aktów tak, że porwał publiczność szczególnie w ustępach solowych, w pięknej aryi w ostatnim akcie. Zaznaczyć jednak wypada, że p. Myszuga był wczoraj trochę egoistycznie usposobiony, co uczuwać się dało w duetach z Mignon. Kiedy p. Bohuss dla aktorskich i dynamicznych efektów łagodziła natężenie siły głosu, lub nawet śpiewała piano, górował nad jej delikatnym sopranem tenor p. Myszugi z zupełnem wykluczeniem umiarkowania.

Partyę Lotaryusza zaśpiewał p. Krasowski z właściwą sobie rutyną. Całość opery wypadła dobrze, chóry śpiewały poprawnie, orkiestra sprawiła się gładko jak zawsze pod dzielną batutą p. Jareckiego.

St. B. Ursa.

Z izby sądowej

Lwów, 9 lutego.

(Rabunek, podpalacze i mordercy).

We wsi Czyszkach koło Winnik żył sobie na uboczu wraz z żoną Tomasz Brzeziński i żoną z Katarzyna. Oboje byli ludzie bezdzietni, spokojni i porządni, coś jak mistycznym Filemon i Baucis, od których się tylko różnili tem, że byli bogaci i skrzętni pieniądze. Dnia 15 lipca 1898 r. znaleziono ich oboje w izbie zamordowanych, skrzynie w izbie były rozbite, okna i drzwi otwarte, bielizna porozrzucana. Podejrzenie mordu padło na siostrzeńca Brzezińskich, Olenę Maruszczak, a nawet to stwierdzono. Nie wykryto jednak sprawców, ale władze śledztwo w końcu nie ustały.

Dopiero w rok potem wieśniaczka z sąsiedniej wsi Stołomyj, Olena Maruszczak, rozdzierane męża, powiedziała, że ją wziął i bił i groził zabiciem siekierą, wyjawiła, że to jej mąż Wasyl Maruszczak w towarzystwie niejakiego Stanisława Barowicza i Jana Łobietki zamordował i obrabował Brzezińskich. Mąż sam miał jej o tem opowiedzieć po powrocie owej nocy z Czyszek w następujący sposób: „Łobietka wówczas wlazł do chaty, a on, Maruszczak z Łobietkiem zostali na dworze i patrzyli przez okno do środka. Kiedy Barowicz szukał pieniędzy, zbudziła się Brzezińska krzycząc: „Ojoj tu ci złodziej!" Wtedy to Barowicz ugodził siekierą ją potem jej męża na śmierć.

Morderstwo to jednak okazało się bezowocnem, gdyż pieniędzy prawie żadnych nie znaleźli i mówili nawet między sobą: „Zaćmaryśmo ludzi, a nie bulo z czoho". Wasyl Maruszczak przyniósł tylko ze sobą płótna; gdy ją rozwijano, wypadło z niej 30 zł. Wasyl zaniósł to do sądu. I zamiast płótna ..., potem Maruszczakowa dla męża koszulę.

Wskutek tych rewelacyi Maruszczakowej uwięziono Barowicza, który cały fakt przedstawił całkiem odmiennie. Oto już dość dawno miał z namowy Łobietki, chrzestnego syna Barowicza, plan obrabowania Brzezińskich. Plan ten raz upadł za niczem, jednej nocy jednak przyszli do Barowicza do chaty Maruszczak i Łobietek, wzięli ze sobą siekierę i wezwali go, żeby szedł z nimi do Czyszek. Nie silnego wątpliwości że rabunek nie obejdzie się bez „przybania", to też po drodze targowali się Maruszczak z Łobietkiem, kto ma mordować. Zgodzili się ... ale się pokłócili przy tej rozmowie ... Maruszczak przy tem zadał pytanie Barowiczowi, czy pójdzie z nim ostrzem siekiery ... Brzezińskiego ... z Brzezińskim.

Wówczas Maruszczak wetknął Barowiczowi siekierę w rękę i rzekł: „Ja odnoho, a ty druhoho!" Barowicz, nie ociągając się, wziął siekierę i zabił Brzezińskich, których zastał uśpionych, a Maruszczak i Łobietka po kilkanaście razy obuchem po głowie, szyi, piersiach i uderzali. Trupy następnie rozrzucali wszystkie rzeczy po izbie i pozostawili w strasznym nieładzie strupy siostrzeńca Brzezińskich Łobietek.

Według opowiadania Barowicza znaleźli potem w pieniądzach tylko 6 zlr., które Maruszczak wziął i z nich 3 zł. po sposobie podzielili, że Barowiczowi dał 1 złr. 50 cnt. Łobietkowi zaś 1 zł., a resztę sobie. Spodziewanego skarbu 700 złr. nigdzie nie znaleźli.

Barowicz skończył śmiercią samobójczą w areszcie w Winnikach, wbiwszy sobie kozik w brzuch, a jego dwaj towarzysze stanęli obecnie przed sądem przysięgłych. Dziś rano przesłuchiwano Maruszczaka, chłopa lat 50 olbrzymiego wzrostu, który iże jak najęty. Oskarżony on jest jeszcze o to, że przed 10 laty podpalił chałupę wójta szołomyjskiego, Hapały, z zemsty za to, że tenże odbył u niego rewizyę z powodu kradzieży tabaki jakiemuś Żydowi. O różę chałupy wójta spłonęło także 9 innych chałup. I ten czyn zdradziła żona Maruszczaka, Olena.

Rozprawa trwa dalej.

Berlin 6 lutego.

(Dla studyów literackich.)

Tutejszy sąd karny rozstrzygał właśnie następującą niezwykłą sprawę:

Pewnego popołudnia w grudniu z. r. zauważył kryminalny urzędnik Hilprecht w bazarze Wertheima młodą damę, zachowującą się w sposób bardzo ciekawy. Rozmawiając ze sprzedającą, oglądała się lękliwie dokoła i biorąc po kolei rozmaite przedmioty do rąk, kładła je napowrót z nerwowem drżeniem. W końcu dostrzegł urzędnik, że owa dama schowała szybko pod płaszcz małe „boa" futrzane, poczem oddaliła się prędko ze sprzedającą i zmierzała ku drzwiom. Tu zatrzymał ją Hilprecht; ale kobieta nie zmieszała się tem wcale, lecz z uśmiechem na ustach oddała skradziony przedmiot i dała się zaprowadzić do biura policyi. Tu oznajmiła, że ma lat 22, nazywa się Marya Gr., jest literatką z zawodu i zajmuje się głównie pisywaniem romansów i obrazków obyczajowych. Ale wobec tego, że ma nowelę, w której występuje złodziejka sklepowa, chciała sama wyszczególnić wrażenia takiej kradzieży wykonanej. Gdyby była niespostrzeżona wyszłaby ze skradzionem „boa", byłaby je natychmiast do sklepu Wertheima odesłała. Nie miała to pieniędzy zamiaru zatrzymywać sobie tego nieszczęsnego „boa". To samo powtórzyła i w sądzie, a i tym razem była niezwykle uradowaną, że mogła na sobie studyować wrażenia oskarżonej. Świadek Hilprecht zeznał, że sam odniósł takie wrażenie, jakoby obwiniona sztucznie zamach na „boa" wykonała, nie miała bowiem w swem obliczu nic z wyrafinowanej złodziejki, owszem zabierała się do czynności w sposób bardzo naiwny. Tego samego zdania był i prokurator, ale swoją drogą fakt kradzieży pozostał faktem; do czegoby bowiem doszło, gdyby literat lub aktor popełniał zbrodnię dlatego, aby módz studyować uczucia zbrodniarza. Ostatecznie żądał prokurator skazania oskarżonej na 1 dzień aresztu. W czasie narady sędziów spytał prokurator oskarżoną, czyby się nie zechciała powołać na świadectwo lekarskie. — „Dziękuję panu — odparła — jestem zupełnie zdrową". — Sąd przyjął za wiarygodne tłumaczenie literatki, ale zarazem wyraził przekonanie, że zwrócenie skradzionego z jakichkolwiek motywów przedmiotu nie wyklucza pojęcia zbrodni. Trybunał wydał więc wyrok, opiewający na jeden dzień aresztu, z ewentualną zamianą tej kary na grzywnę pieniężną.

Część ekonomiczna

Wiedeń 7 lutego.

(Z) Po długich tygodniach ogólnego zastoju przecież ożywił się dziś cokolwiek ruch na naszej giełdzie i dawno niewidziani a zawsze pożądani goście zjawili się dziś po raz pierwszy: kupcy z łona klienteli prywatnej. Kantory uskuteczniały dziś na rachunek tej klienteli dosyć znaczne zakupna walorów kolejowych i rent. Akcye kolei północnej i Staatsbahny dominują obecnie na targu, a osobliwie akcye kolei północnej. W ciągu kilku dni ostatnich podniosły się one o 5%, a dziś uzyskały dalszą zwyżkę prawie 3%. W obec wysokiej wartości nominalnej tych akcyi zwyżka ta na pieniądze licząc wynosi prawie 100 zł. Akcye Statsbahnu podniosły się o 1½%. — Powód, dla którego akcye obu tych kolei cieszą się obecnie faworami giełdy, jest łatwo zrozumiały. Koleje te bowiem najwięcej zarabiają na strejku węglarzy i braku węgla w Austryi, gdyż wszystkie transporty węgla węgierskiego idą przez ich linie. — Zdaje się jednak, że kłopoty Austryi z powodu braku węgla skończą się już niebawem, dzisiejsze bowiem doniesienia o stanie strejku były o wiele bardziej uspokajające i zapowiadały, że może do tygodnia strejk będzie zakończony, gdyż właściciele kopalń zagłębia ostrawskiego godzą się już na dosyć daleko sięgające ustępstwa. Wiadomości te wpłynęły dodatnio na kurs akcyi kopalń węgla. — Najmniej poszukiwane były dziś akcye bankowe. — Zapotrzebowanie gotówki na targu jest wciąż nieznaczne, a w eskoncie prywatnym potaniała ona już poniżej 4%. Dobre firmy mogły dziś otrzymać ją łatwo na 3⅞%. W banku austro-węgierskim zgłoszono dziś nowych weksli do eskontu wszystkiego za 200.000 koron, z weksli zaś dziś płatnych wpłynęło 2½ miliona. Z powodu wejścia w życie nowego statutu banku austro-węgierskiego zajdą w zarządzie tego banku rozmaite ważne zmiany personalne. Między innymi ustąpi dotychczasowy naczelnik oddziału hipotecznego Elischer, Węgier i przydzielony zostanie do dyrekcyi peszteńskiej, szefem zaś oddziału hipotecznego dla Austryi zostanie dr. Karol Wallach, rodowity Lwowianin.

O niebywale wysokiej dywidendzie donoszą z Berlina. Oto tamtejsza piekarnia związkowa dała swoim akcyonaryuszom, których jest dziewiętnastu, 10.000% dywidendy. Pochodzi to jednak stąd, że kapitał akcyjny, przy pomocy którego założono to przedsiębiorstwo, wynosił wszystkiego 95 marek i złożyło się nań 19 akcyonaryuszy, samych czeladników piekarskich, z których każdy dał po 5 marek. Od tego kapitału 95 marek otrzymali oni za rok ubiegły dywidendę 9.500 marek. Nawiasem dodać należy, że wszyscy akcyonaryusze tej piekarni pracują w niej zarazem jako czeladnicy.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 236·60, węgierskie 189·00, Angliobanki 124·00, Uniony 156·00, Bankvereiny 130·75, Länderbanki 118·25, Ludwiki 100·80, Czerniowieckie 14·300, Elbethale 125·50, Renta papierowa 99·85, srebrna 99·70, austryacka złota 99·30, austr. renta wal. kor. 99·40, węgierska złota 98·90, węgierska renta wal. kor. 94·25, dukat 11·39, frankówka 19·25, marki 23·62, ruble 2·55—.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 8 lutego targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogólnie spędzono na targ dzisiejszy 452 sztuk. Wołów opasowych 142 sztuk, chudych —, krów —; świń tucznych 42 sztuk, pragskich 214, wiedeńskich 54. Notowano ceny: za woły opasowe 58—65 kor., krowy — do — k., świnie tuczne 67—72 k., pragskie 70—71 k., wiedeńskie 60—65 k. Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Horodyński 60—63, Gruft 63—65 admin. dóbr Bolanowice 58—60. Targ bardzo ożywiony.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 9 lutego. W parlamencie niemieckim rozpoczęło się pierwsze czytanie ustawy o powiększeniu floty. Sekretarz stanu admirał Tirpitz oświadczył, że właśnie wypadki ostatnich dwóch lat najlepiej dowiodły konieczności wzmocnienia floty. Przedłożenie rządowe niema właściwie przeciwników zasadniczych, a tylko co do formy jego wykonania zaznaczają się różnice zdań. Mówca wskazywał na to, o ile silniejsze od floty niemieckiej są floty innych państw i jakie z tego powodu grozi Niemcom niebezpieczeństwo, szczególnie pod względem konkurencyi ekonomicznej. Marynarki wojennej nie można improwizować zwłaszcza w razie nagłego niebezpieczeństwa, należy zatem zawczasu o tem pomyśleć. Ogólna suma, jakiej wykonanie tej ustawy wymaga, wynosi 800 milionów marek i rozłożoną jest na czas aż do roku 1920 tak, że corocznie potrzeba będzie przeciętnie około 40 milionów. W razie wojny dotychczasowa flota nie zdołałaby obronić okrętów handlowych, zresztą wojny można uniknąć tylko przez wzmocnienie floty. „Nie możemy wiedzieć — powiedział w końcu Tirpitz — z jakim nieprzyjacielem wypadnie kiedyś Niemcom walczyć. Musimy się przeto przygotować zasadniczo na walkę z wrogiem najniebezpieczniejszym". Poseł Schaedler z centrum zaznaczył, że także jego stronnictwo pragnie, aby flota niemiecka była wielką, musi jednak zwrócić uwagę na siłę podatkową ludności i na to, że struny przeciągać nie wolno. Zresztą przed dwoma laty już powiedziano, że flota niemiecka jest zupełnie wystarczająca, mimo to rząd przychodzi obecnie znów z przedłożeniem wymagającem tak znacznych kredytów. „Któż nam zaręczy — pyta mówca — że już za rok lub dwa rząd z nowymi kredytami nie wystąpi? Na taki kurs zgodzić się nie możemy". Mówca imieniem centrum oświadcza, że ustawy w takiej formie i rozciągłości jak ją przedłożono przyjąć ono nie może. Ustawa ta jest niewykonalna bez przyzwolenia nowych podatków w wysokości 100—120 milionów. Co się tyczy groźby rozwiązania parlamentu, to centrum jej się nie boi (oklaski na ławach centrum). Levetzow (stronnictwo junkierskie) przyznał potrzebę silnej floty z zastrzeżeniem atoli, aby dla floty innych celów państwowych nie zaniedbywano. „Nie mamy — rzekł mówca — wcale ambicyi, aby flota nasza była największą na świecie". Prawie wszyscy członkowie stronnictwa mówcy są w ogólności usposobieni przychylnie dla wniosku przekazania ustawy komisyi budżetowej, mówca zabrał jednak głos tylko po to, ażeby nie wyglądało, że Izba przyjęła pierwsze czytanie w usposobieniu „hurra". — Frohme w imieniu socyalistów oświadczył, że odrzuca stanowczo przedłożenie o powiększeniu floty, albowiem nakłada ono nowe wielkie ciężary na ludność. — Bassermann zaznaczył, że stronnictwo narodowo-liberalne jest gotowe do poniesienia nowych ofiar na rzecz powiększenia floty wojennej, lecz nie w tej myśli, aby ta flota była użytą do nowych zdobyczy terytoryalnych, tylko w nadziei, iż przez to rozszerzy się handel i przemysł niemiecki. Przytem należałoby się zastanowić nad tem, czy nie lepiejby było skrócić okres, w którym mają być poczynione nowe wydatki na marynarkę wojenną. Co się tyczy ich pokrycia, to stronnictwo mówcy zastrzega sobie w tej mierze wolną rękę. W imieniu związku chłopskiego oświadczył Hilpert, że jego przyjaciele polityczni są za odesłaniem przedłożenia do komisyi.

Paryż 9 lutego. „Agencya Havasa" donosi z Aten: Korespondent tamtejszego dziennika *Asty* z Kanei doniósł swemu dziennikowi, jakoby sułtan rzekomo oświadczył, iż skłonnym jest uznać autonomię Krety, a ks. Jerzego jej gubernatorem pod warunkiem, jeżeli książę przybędzie do Konstantynopola, aby powitać sułtana jako zwierzchnika, tj. formalnie uznać jego zwierzchnictwo. Książę Jerzy, zapytany w tej sprawie, miał oświadczyć, iż przed upływem powierzonego mu na 3 lata mandatu nie może przedsięwziąć żadnego kroku, chyba jeżeli mocarstwa zechcą mandat jego zamienić na trwały.

Cieplice 9 lutego. W Cieplicach-Schönau z 1296 robotników stanęło wczoraj do pracy 481. Dotychczas wydalono 850 robotników.

Wiedeń 9 lutego. (pryw.) Na wczorajszem zebraniu w wielkiej hali ratuszowej, zwołanem przez chrześcijańsko-socyalny związek dla Dolnej Austryi na rzecz strejkujących górników, zaszły przy głosowaniu nad zaproponowaną rezolucyą hałaśliwe i gwałtowne sceny, a to z tego powodu, iż przewodniczący ogłosił pomimo protestu socyalistów, będących rzekomo w większości, że rezolucya została przyjętą przez robotników chrześcijańskich. Gdy wrzawa zaczęła się zwiększać, a tu i ówdzie przyszło nawet do bójki, zamknął przewodniczący zebranie, poczem straż policyjna zmusiła ekscedentów do opuszczenia sali.

Opawa 9 lutego. Na licznych zgromadzeniach robotniczych, odbytych w obszarze strejkowym, przyjęto jednomyślnie rezolucyę, w której górnicy pochwalają stanowisko swych delegatów w urzędzie pojednawczym. Rezolucya dalej powiada, że oświadczenie rządu nie jest dostateczną podstawą do zakończenia strejku, domaga się bowiem od robotników, aby dla nieznacznych koncesyi odstąpili od swoich żądań. Robotnicy obstają przy żądaniu 8-godzinnego czasu pracy, i ani podwyższeniem płac, ani innymi podrzędnymi koncesyami nie dadzą się skłonić do porzucenia tego żądania.

Urząd pojednawczy zbierze się znowu w Cieszynie dziś po południu.

Leoben 9 lutego. Dyrekcya kopalni w Seegraben oświadczyła wczoraj, iż zgadza się na ustępstwa co do podwyższenia płacy za pracę w szybach, oraz wolnego paliwa, natomiast odrzuca wszystkie inne żądania, mianowicie odnoszące się do płacy minimalnej i 8-godzinnej pracy dziennej.

Budapeszt 9 lutego. W sejmie węgierskim w ciągu dyskusyi budżetowej, oświadczył minister skarbu Lukacs, że w zasadzie jest przeciwnikiem kartelów, jednakże są pewne gałęzie przemysłu, dla których kartele w interesie rozwoju tego przemysłu i wobec konkurencyi zagranicznej, są konieczną potrzebą. Tyczy się to szczególnie przemysłu naftowego i żelaznego. Minister nie uważa przeto za rzecz odpowiednią ustawodawczo przeciw tym kartelom występować.

Berlin 9 lutego. Wczoraj w południe odbyło się w zamku królewskim zaprzysiężenie nowo mianowanego arcybiskupa kolońskiego Simara. Arcybiskup złożył przyrzeczenie, iż jako wierny katolik będzie także wiernie służył ojczyźnie i cesarzowi. W odpowiedzi cesarz wyraził zadowolenie z wyboru arcybiskupa Simara i życzył mu pomocy Boskiej w spełnianiu swego zadania.

Kopenhaga 9 lutego. Telegraficzne biuro Ritzaua donosi z Helsingfors pod datą 8 bm. Członkowie wysokiej szlachty i obywatelstwa finlandzkiego wystosowali do cara Mikołaja petycyę, opatrzoną licznymi podpisami, w której proszą, by car pozwolił na zmianę istniejących praw prasowych, mianowicie w tym kierunku, aby prawo wydawania czasopisma nie mogło być odebranem z innego powodu, jak tylko gdyby wydawca został zasądzonym za przekroczenie, lub znajdował się w śledztwie.

Londyn 9 lutego. W Izbie gmin oznajmił Vyndham, iż od rozpoczęcia kampanii wojennej w południowej Afryce, zginęło bez wieści 2283 oficerów i szeregowców; nie wiadomo zgoła ilu z nich znajduje się w niewoli. Rząd postanowił wysłać dalsze posiłki do południowej Afryki. Wraz z temi posiłkami armia angielska wynosić tam będzie 194000 ludzi. Cyfrą tą nie są objęci zabici, ranni i zaginieni. Sekretarz stanu Brodrick podał do wiadomości Izby, że za zgodą Kitchenera wysłano z Egiptu do południowej Afryki 6 dział systemu Maksima.

Dux 9 lutego. Z 107 większych szybów węgla brunatnego w rewirze Uście-Komotów, czynnych jest 40. Onegdaj wydobyto ogółem 546 wagonów węgla.

Londyn 9 lutego. *Daily Mail* donosi z Hong-Kong pod datą wczorajsze: W Swatau, kwitnącem chińskiem mieście portowem na północ od Hong-Kong wybuchło powstanie. Ponieważ miejscowe władze chińskie nie mogły opanować ruchu powstańczego, przeto wicekról wysłał do Swatau wojsko i jednego urzędnika z upoważnieniem oddawania pod topór kata schwytanych powstańców.

Wojna w Afryce.

Londyn 9 lutego. Telegramy z Spearmanscamp z datą 7 bm. donoszą, że uzbrojeni Kafrowie przyłączają się do Boerów i walczą wspólnie z nimi.

Londyn 9 lutego. Straty jenerała Bullera od początku drugiego przejścia przez rzekę Tugelę aż do wtorku popołudnia wynoszą: dwóch oficerów zabitych, piętnastu oficerów rannych i około 216 żołnierzy zabitych i rannych.

Londyn 9 lutego. Jak donosi Biuro Reutera z Modder River pod datą wczorajszą, jenerał Macdonald zajmuje stanowisko na Kocdovsbergdrift.

Londyn 9 lutego. Biuro Reutera donosi z Modder-river pod datą wczorajszą: Jenerał Macdonald walczył wczoraj przez cały dzień i odparł szereg ataków ze strony Boerów. Straty Anglików wynoszą 50 ludzi.

Dziennik *Standard* donosi z Durbanu pod datą 8 b. m.: Według wiadomości jakie tu nadeszły, Boerowie rozwijają na granicy kraju Zulusów gorączkową działalność. Wysłano tam przeto oddział ochotników i oddział artyleryi, ażeby wzmocnić tamtejsze pozycye angielskie i zapobiedz posuwaniu się naprzód nieprzyjaciela.

Przyjechali dnia 9 lutego. Hr. M. Tarnowska z Śniatynki. K. Niezabitowski z Łanek. J. Freitag z Kołomyi. H. Niementowski z Zbaraża. S. Kriser z Wygody. A. Stankiewicz z Wolicy. G. Peratoner, H. Wolf i T. Linhardt z Wiednia. T. br. Harsdorf z Świstelnik. R. Fangor z Świdnicy. M. Osuchowski z Kamionki. H. John z Krakowa. J. Osadca z Rosyi. Dr. A. Dulęba z Lutowisk. J. Nané z Budapesztu.

Przyjechali dnia 9 lutego. Hr. Z. Dzieduszycka z Dydiowa. A. Feslau z Borysławia. F. Gamski z Jezierzan. W. Dydussak i F. Smokowski z Warszawy. T. Juryszczuk z Kijowa. J. Rosenbaum z Prerau. Z. Knalsky z Pragi. W. Winternitz z Wiednia. S. Rogulski z Paryża. E. Smoleński z Itzkan. D. Mucha z Kimpolungu. T. Zamski z Rumunii.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście podziękować Wielebnym Księżom, wszystkim przezacnym osobom, przyjaciołom i znajomym, którzy w ciężkiej naszej boleści tyle nam współczucia okazali i z taką gotowością pośpieszyli oddać ostatnią posługę ś. p. Julii Jarosiewiczowej, ukochanej naszej matce, składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina Jarosiewiczów.

Lwów 9 lutego. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·20 do 101·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 139·00 do 142·—. Banku hipotecznego po 400 kor. 175·— do 185·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 85·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 100·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·30 do 93·00. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.6· do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·00 do 96·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emizya) 95·50 do 96·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 95·50 do 96·20, 4 proc. los w 56 lat 94·35 do 95.15,

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·10 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 254·80 do 256.80. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń 9 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 25·85. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 40—40·40.

Berlin 9 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·60. Spirytus 47·00.

Paryż 9 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·75. Mąka („Fleur de Paris") 26·40.

Frankfurt 9 lutego. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 238·20; kolej państwowa 140·90; alpiny 000·00; disconto 196·20; laura 275·30.

Wiedeń 9 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·92—7·93, na maj czerwiec 8·00—8·02, na jesień 8·00—8·10; żyto na wiosnę 6·81—6·82, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 6·88—6·89, kukurudza na maj-czerwiec 5·28—5·29, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·00—0·00; owies na wiosnę 5·37—5·38, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 12·55—12·65; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: silniejsza. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 9 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·75—7·76, na październik 7·89—7·90; żyto na kwiecień 6·45—6·46; owies na kwiecień 5·04—5·05; kukurudza na maj 4·98—4·99; rzepak na sierpień 12·05—12·10. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna silna. Tendencya lepsza. Pogoda: pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·50		Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·30		Ickan (Bukaresztu, Constancy).
	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
	6·17	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
	[illegible]	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
	8·47	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
	9·25	Janowa.
	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
	[illegible]	Ickan, Radowiec, Suczawy.
	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
[illegible]		Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08		Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
	[illegible]	Brzuchowice tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45		Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55		Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
	[illegible]	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
	[illegible]	Brzuchowice tylko od 7 maja do 10 września wł.
	[illegible]	Jarosławia.
	[illegible]	Stanisławowa.
	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
	7·30	Tarnopola z Podzamcza.
	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

9)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh.

(Ciąg dalszy).

Małżonka jego była jeszcze w pełni sił, zdrowia i piękności w wieku, kiedy inne kobiety ustępują już z areny świata, a czterej synowie jego byli już dorośli, silni, spokojni, uczciwi i nieco surowi z wyjątkiem jednego Hipolita, którego natura obdarzyła talentem i słodkiem usposobieniem w miejsce wytrzymałości i hartu fizycznego braci.

Synowie kochali ojca i wielka solidarność istniała pomiędzy nimi, ale była to raczej rodowa zależność niż z serca płynące przywiązanie, które czuli względem niego. Widzieli w nim głowę rodziny ze względu na zbyt sędziwy wiek swego dziada i zdanie jego w familijnych sprawach poczytywali za nieomylne wtedy, gdy nieraz podlewali je krytyce w potocznych rzeczach, otrzymali oni bowiem współczesne wychowanie, które obok poszanowania dla rodziców, wyrabia w człowieku pewną indywidualność poglądów.

Orsino zauważył, że było coś przebiegłego i okrutnego zarazem w sposobie, w jaki Teobald rozwodził się nad dokonanem morderstwem. Miał on uśmiech podziwu dla zawziętości i cierpliwości, z jaką dwaj młodzieńcy czyhali na kochanka swojej siostry, a ruch podanej naprzód jego głowy, gdy opisywał zadanie śmiertelnego ciosu, miał w sobie coś wężowego i chytrego zarazem.

Młody Saracinesca wysłuchał opowiadania do końca, potem, nie mówiąc słowa, przeszedł do salonu.

Wiktorya d'Oriani siedziała przy Koronie, która mówiła do niej półgłosem. Reszta pań stała przed pięknym obrazem starego mistrza. Margrabina San Giacinto paliła papierosa. Orsino usiadł obok matki, która spojrzała na niego, uśmiechnęła się spokojnie i rozmawiała dalej. Wiktorya popatrzyła na Orsina. Siedziała nieco pochylona naprzód, z łokciem opartym na kolanie, a głową na ręku, słuchając z głębokiem zajęciem, co mówiła starsza kobieta. Korona opowiadała jej o dawnym Rzymie z czasów Piusa IX i o zajęciu go przez Włochów.

— Jakże księżna może pamiętać tak dawne czasy, kiedy była jeszcze tak młodą?— zawołała Wiktorya, wpatrując się z zachwytem w jej piękną, spokojną twarz.

— Byłam już wówczas starszą od ciebie, moje dziecko, wyszłam za mąż bardzo wcześnie — uśmiechnęła się do niej Korona.— Ileż sobie lat liczysz?

— Skończyłam tylko co ośmnaście.

— A ja miałam lat siedemnaście, kiedy wyszłam za mąż. To zawcześnie.

— Ale dlaczego zawcześnie, jeżeli księżna była zawsze tak szczęśliwą?

— Z czegoż wnosisz, że byłam szczęśliwą?

— Zdaje mi się, że... z wyrazu twarzy. Jedna czy dwie zakonnice były także bardzo szczęśliwe, ale jakoś wyglądały inaczej.

— Spodziewam się... — uśmiechnęła się dobrotliwie księżna, spoglądając z dumą macierzyńską na Orsina.

Wstała, czując, że zaniedbuje innych gości i przeszła przez salon, zostawiając syna z Wiktoryą.

Orsino nie widział bystrego spojrzenia, jakiem go obrzuciła donna Marya Karolina, która w rozradowaniu swojem zapomniała walczyć przeciw prowincyonalizmom, nagromadzonym w jej mowie i manierach od lat dwudziestu i przestała się troszczyć o to, czy nie wi przyjaciele odgadli, iż perły jej były fałszywe, bo zamiłowanie w tanich i niegustownych ozdobach nie uległo zmianie przy zwiększeniu się jej fortuny.

Ale Orsino nic a nic nie interesował się matką Wiktoryi, ani jej klejnotami. Pogrążony w swoich myślach zapomniał niemal o istnieniu młodej dziewczyny, dopiero słowa San Giacinta przywiodły mu ją na myśl i wzbudziły chęć porozmawiania z nią jeszcze raz

Usiadłszy obok niej, nic nie mówił zrazu. Wiktorya okazywała równą wstrzemięźliwość, choć ją to kosztowało dużo, siedzieć przy nim i nie śmieć się odezwać ani słowem. Jakoś łatwiej szła im rozmowa przy obiedzie. Czuła się jakby trochę oszołomioną i zdawało się jej, że pokój zaczyna wirować dokoła niej. Obawiała się strasznie, że się zarumieni i wyda mu się śmieszną.

Teraz on patrzał na nią, a ona spuściła oczy na mały wachlarz, spoczywający prosto i niezręcznie w jej rączkach, na bieli skromnej muślinowej sukienki. Zakonnice nic jej nie powiedziały, jak powinna sobie postąpić w takich razach, to też czuła się mocno zakłopotaną i gdy dwie minuty upłynęły w milczeniu, wzruszenie zaczęło ją dławić w gardle. Mówiła sobie w duchu, że jest niedorzeczną i że niema żadnego powodu martwić się. Prawdopodobnie Orsino wcale nie zaprzątał sobie nią głowy w tej chwili i myślał o czem innem. Ale łatwo to było rezonować. Wzruszenie jej wzmogło się tak silnie, że zbierała ją ochota zerwać się z krzesła i uciec z pokoju, nie oglądając się na niego. Ręce jej drżące zaciskały się kurczowo na kruchym wachlarzyku. W rozpaczy zaczęła odmawiać litanię do Wszystkich Świętych, zagryzając usta, aby się mimowolnie nie poruszały i nie zdradziły jej udręczenia. Szeregi Świętych plątały się bezładnie w jej podnieconej myśli, aż pochód ich został nagle wstrzymany poważnie obojętnym głosem Orsina, który zagadnął ją:

— Czy zwiedzałaś pani bazylikę świętego Piotra?

— Tak — odparła oddychając trochę swobodniej, choć twarzyczka jej zbladła. — Matka zaprowadziła mnie tam zaraz po przyjeździe. Pilno nam było pomodlić się u grobu świętego patrona miasta.

— Ależ patronem Rzymu nie jest święty Piotr, tylko święty Filip de Neri — tłómaczył Orsino.

— Jakto? Święty Piotr nie jest patronem Rzymu? — zawołała panienka zdziwiona. — A ja sądziłam...

— Bardzo naturalnie. Ale tu w Rzymie mnóstwo rzeczy dzieje się przeciwnie, jak być powinno. Wszyscy podlegamy jakimś złudzeniom. Zdaje nam się naprzykład, że żyjemy, a tak nie jest Przed sześciu czy siedmiu laty mieliśmy zawrócone głowy naszą wielkością. Teraz wyszliśmy na zabalsamowane okazy zaginionego gatunku wystawione w szklanych skrzyniach dla ciekawości publicznej. Dlaczego patrzysz na mnie z takiem zdziwieniem... czy zgorszeniem signorino?

— Bo nie mogę inaczej — z prostotą odparła Wiktorya. — Wszystko tu wydaje mi się takie dziwne... takie odmienne od tego, co sobie wyobrażałam... I mówią się tu takie rzeczy...

Zawahała się i przerwała w pół słowa, odwracając od niego oczy.

W salonie było bardzo jasno, bo stary książę nie znosił nowoczesnego zwyczaju, przyciemniania świateł Orsino wpatrywał się chwilę w milczeniu w śliczny profil odwróconej twarzą od niego dziewczyny, w zgrabną linię białej jej szyi i w bujny, jedwabisty zarost włosów, falujących nad skronią i nad małem uszkiem, podobnem do konchy różowej muszelki. Ona nie czuła się już zakłopotaną, bo nie myślała o sobie w tej chwili i nie wiedziała, że on myśli o niej.

— Ciekaw byłbym, jak nas też pani sobie wyobrażała, nas i nasze rozmowy? — spytał Orsino.

Przeszło mu przez głowę, że gdyby była starszą o lat kilka, zamężną kobietą, toby ją znalazł bardzo zabawną w rozmowie. Nie mógłby wprawdzie wtedy przemawiać do niej takiemi oderwanemi, prawie idyotycznemi zdaniami, jak teraz. Miałaby właściwy sobie odmienny wdzięk kobiety zamężnej, nie posiadający jednakże dla niego uroku nowości, wtedy, gdy dziś czuł się pociągnięty jej naiwnością i świeżością myśli i uczuć.

Miała ona delikatność niektórych kwiatów, która jednakże nie jest wątłością, barwę wiosenną, której nie zwiało jeszcze żadne zatrute tchnienie. I pytał się w duchu, czy wszystkie młode dziewczęta mają w sobie to nieokreślone coś, co się nie da podciągnąć pod żadną nazwę, ani przymiotnik, a jeżeli tak, to dlaczego tego nigdy nie zauważył dotąd.

— Nie wiem sama... — odparła Wiktorya rumieniąc się na samą myśl, że mogła mieć złe mniemanie o Orsino Saracinesco.

Odpowiedź była bardzo nic nie znaczącą, ale głos słodki i melodyjny, jak głos niektórych kobiet, gotów dostroić się do harmonii cudzego przewodniego tonu. Bywają głosy kobiece posiadające wybitną, żywotną indywidualność, obdarzone rodzajem muzykalnego życia, które im nadaje niezmierzoną potęgę. Nie są to jednakże głosy słynnych śpiewaczek, które się słyszy dwa lub trzy razy i umie na pamięć przewidując z góry, z matematyczną dokładnością, gdzie się podniosą namiętnym porywem, a gdzie zniżą do cichej skargi Głos Wiktoryi był innym; miał on w sobie przy całej słodyczy dźwięk szczerej niezależności, który mile popieścił ucho zasłuchanego weń młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.